8389

Bibl. Jag.

IV

8389
III

+

S. Augustini Soliloquiorum libri II.

Liber Primus

cap. 1. n. 2. Deus pater veritatis, pater sapientiae, pater verae summaeque vitae, pater beatitudinis, pater boni et pulchri, pater intelligibilis lucis, pater evigilationis atque illuminationis nostrae, pater pignoris quo admonemur redire ad te.

n 3. Te invoco, Deus veritas, in quo et a quo et per quem vera sunt, quae vera sunt omnia. Deus sapientia, in quo et a quo et per quem sapiunt, quae sapiunt omnia. Deus vera et summa vita, in quo et a quo et per quem vivunt, quae vere summeque vivunt omnia. --- Deus cuius regnum est totus mundus, quem sensus ignorat. Deus de cuius regno lex etiam in ista regna describitur. Deus a quo averti, cadere; in quem converti, resurgere; in quo manere, consistere est. Deus a quo exire, emori; in quem redire, reviviscere; in quo habitare, vivere est. -- Deus quem relinquere, hoc est quod perire. -- Deus per quem mors absorbetur in victoriam (I Cor XV, 54). Deus qui nos convertis --- Deus qui nos in omnem veritatem inducis. Deus qui nos revocas in viam. Deus qui nos deducis ad ianuam. Deus qui facis ut pulsantibus aperiatur (Matth VII, 8)

n 4. (Deus) una aeterna vera substantia. --- Exaudi, exaudi, exaudi me, Deus meus, Domine meus, rex meus, pater meus -- spes mea, -- domus mea, patria mea, salus mea, lux mea, vita mea.

n 5. Tibi soli servire paratus sum, quia tu solus iuste dominaris; tui iuris esse cupio. Iube, quaeso, atque impera quidquid vis, sed sana et aperi aures meas, quibus voces tuas audiam. Sana et aperi oculos meos, quibus nutus tuos videam. Expelle a me insaniam, ut recognoscam te.

+

Dic mihi qua attendam, ut aspiciam te, et omnia me spero quae iusseris esse facturum. Recipe, oro, fugitivum tuum, Domine, clementissime pater: iamiam satis poenas dederim, satis inimicis tuis, quos sub pedibus habes, servierim, satis fuerim fallaciarum ludibrium.

n.b. Tu enim si deseris, peritur: sed non deseris, quia tu es summum bonum, quod nemo recte quaesivit, et minime invenit. Omnis autem recte quaesivit, quem tu recte quaerere fecisti. - - - Si nihil aliud desidero quam te, inveniam te iam, quaeso, Pater.

Władysław Biegański

Teorya Logiki. Warszawa 1912 - VIII i 641 str. 8°

Dzieło Dr B: jest jedną z najpoważniejszych publikacyj, które polska literatura filozoficzna posiada o tym przedmiocie. Pominąwszy jego rozmiary, które urosły skutkiem szczegółowego omawiania i oceniania wszystkich znaczniejszych poglądów logicznych (właśnie z drobnymi wyjątkami) wypowiedzianych zagranicą i u nas aż po czasy ostatnie, należy wymienić jako jego większe zalety:

V-a bardzo pożądanem jest i to liczenie się z naszym własnym dorobkiem.

1° Przejrzystość układu, nie tylko w podziale na pięć głównych części (wstęp, o zadaniu i zasadach naczelnych, jak pewniki, konstrukcye i kryterya prawdy, nauka o pojęciach, sądach, wnioskowaniu i indukcyi) - ale i w rozczłonkowaniu wyraźnem tych części na podziały historyczny, psychologiczny i czysto-logiczno-konstrukcyjny.

2° Jasny i przystępny sposób przedstawienia językiem nienagannym, wolnym od wszelkiej napuszystości i kwiecistości, cechującym prostotą i powagą, tak, iż bez znużenia czytać można w jednym ciągu po parę rozdziałów i interes dla dzieła rośnie w miarę lektury, mimo abstrakcyjności przedmiotu.

3° Wytrwałe i w ogromnie przeważnej części skuteczne usiłowanie w tym kie-

runku, ażeby się wznieść ponad jej 2. dwustronne i ciasne stanowiska, które różni przedstawiciele prac nad logiką zajmowali zwłaszcza w ostatnich wiekach, mieszając ją bądź to z psychologią, bądź z metafizyką, bądź z najogólniejszemi podstawami matematyki. Ostatnie dzieło Dra B. uwydatnia wszczególności ogromny postęp pod tym względem w porównaniu z jego pracami poprzedniemi. W tych bowiem, jakkolwiek nie są one bez znacznych zasług, stał B. poważnie na gruncie t. zw. psychologistycznym, t. j. uzależniał zbytnio zasady pierwsze i szczegółowe prawidła myślenia logicznego od mechanizmu psychicznego i wplątywał też zanadto do zagadnień logicznych swój „prewidyzm" t. j. teoretyczno-poznawcze założenie, podłożone częścią biologicznego, częścią zaprawione pewną dozą metafizyki, że poznawanie opiera się na przewidywaniu. Tutaj domieszka tego założenia jest bardzo drobna i dla objektywności wywodów zupełnie nieszkodliwa. Natomiast te podwaliny logiki, które są najodporniejsze wobec prób sceptycznych, podejmowanych w dawniejszych i nowszych czasach by pojęcie prawdy utopić w mętnym relatywizmie, występują w tem dziele bardzo silnie i autor jego zwalcza

szczęśliwe tego rodzaju zasady n.p. 3. powątpiewania Łukasiewicza o bezwarunkowym walorze zasady sprzeczności.
4°. Oprócz tej niezbędnej w logice stanowczości i zarazem rozległości pola widzenia, niemniejszego w szczegółowych, konkretnych sposobach wykrywania i wyrażania prawd, jest wybitną zaletą w tem dziele to, iż Dr B. oświeca je jednym pomysłem przewodnim, o którego precyzyjność w sformułowaniu możnaby się z nim wprawdzie spierać, który wszakże istotnie zdaje się w sobie zawierać ideę bardzo płodną. Pomysł ów mianowicie przekonanie, iż umysł ludzki dla skontrolowania poprawności swoich dróg poznawczych wytwarza idealne sztuczne (dowolne ale niesprzeczne samowolne) konstrukcye, jakoby schematy [illegible] porządkowania i zrównywania zakresów i treści myślanych przedmiotów. Autor wykazuje na wielu przykładach, że między takiemi konstrukcyami pozostaje nam właściwie swobodny wybór, że jednak stosownie do specyalnych właściwości stosunków między pojęciami, okazują się jedne z tych konstrukcyi odpowiedniejszemi [illegible] od innych. dzięki [illegible] jaśniej i dokładniej występują te stosunki za podsumowaniem obwodów pojęć, innym razem za podsumowaniem treści - kiedyindziej znowu prościej i szybciej prowadzą do celu

zrównania, czy to pod względem obję- 4.
du, czy też treści pojęcia. Porusza tu autor bardzo ciekawe kwestye bardzo doniosłe, które dotyczą warunków zgodności pojęć i ich względnej identyczności (tożsamości), tudzież sposobów, jakimi można skonstatować te stosunki i wywoła tem zapewne ożywioną i bogatą w owoce dyskusyę.

Tylko bardzo niewiele stron ujemnych udało mi się zauważyć. Dr B. czasami nie całkiem ściśle tłómaczy określenia dawniejszych i nowszych filozofów n. p. kartezyuszowskie odróżnienie (percepcyi przez doznania, zamiast przez wyrażenia v. idee,) – nieszczęśliwe też sformułowanie twierdzenia Lutosławskiego, jakoby uznanej powszechnie uwagi, że Arystoteles dodał tylko dwie kategorye do ośmiu platońskich. Są to jednak tylko drobiazgi. Większego znaczenia jest uporczywość, z jaką autor broni poglądu już dawniej wypowiedzianego a nie dającego się utrzymać – iż z sądu ogólnego nie można wyprowadzić sądu szczegółowego a nawet, iż sąd taki w formie: Niektóre S są P jest niezgodny z sądem wszystkie S są P. Autor przyjmuje dowolnie, iż w słowie "niektóry" mieści się sens dodatkowy "tylko" (niektóry) – a skutkiem tego zaciera faktycznie różnicę między znaczeniem sądów szczegółowych twierdzących, a szczegółowych przeczących. Jednak ponieważ Dr. B. uwzględnia przy tej sposobności

i przytacza bardzo lojalnie głosy innych krytyków, (między innymi Struvego), przeto niema obawy o to, by ten błąd logiczny – bo inaczej tego nazwać nie można – mógł spowodować jakieś szkody w umysłach czytelników mniej wprawionych. Do tego dodaję sugestyi: Każdy bowiem zauważy tak-że źródło tego błędu tkwiące w bezprawnem zamieszaniu znaczenia wyrazu „niektóry". Takżesamo też „nie zachodzi niebezpieczeństwo, by u wielu osób korzystających z jego książki mogło się przyjąć mylne zdanie o równoznaczności sądów powszechnych, ukrytej rzekomo pod łacińskiem słowem „omnis". P. B. twierdzi mianowicie, że co innego wypowiadamy w sądzie: wszystkie S są P, a co innego gdy mówimy: każde S jest P. Pierwsze sądy chciałby zamieścić do takich wypadków, kiedy znamy z doświadczenia własności lub zachowanie się wszystkich egzemplarzy gatunków S, – a tylko sądy drugiego typu mają być naprawdę powszechnymi, czyli rozciągać się na nieograniczoną ilość jednostek objętych terminem podmiotu S. I tu mamy zatem próbkę zmiany terminologii od wieków ustalonej.

Te i kilka innych jeszcze możliwych drobniejszych zarzutów nie umniejszają wszak się bynajmniej niepospolitej wartości dzieła, wziętego jako całokształt, którem Dr. B. zasłużył się wielce naszemu społeczeństwu i literaturze filozoficznej. Ułatwi niem bowiem niezmiernie wdrożenie sobie zasad ścisłego i poprawnego myślenia

„Teoryi Logiki" p. W. Biegańskiego nie zdołałem przeczytać w całości. Zdaje mi się jednak, że wystarczy z tą książką choćby tylko się zetknąć, ażeby odnieść głębokie wrażenie jej wartości i doskonałego wykończenia. Autor ~~[illegible]~~, nie wysuwa naprzód ~~swoich~~ własnych teoryi. Splata w jednolitą osnowę ~~[illegible]~~ olbrzymi materyał sformułowanych już nauk logicznych. Przy tak trudnem zadaniu jakże łatwo mógł popaść w styl bezdusznej kompilacyi.

Otóż choć jest w znacznej mierze referatem, praca p. B. nie jest kompilacyą. Osobistość autora przebija na każdym kroku. A przebija przedewszystkiem rzadką jasnością wykładu, zwięzłą jędrnością stylu — i właśnie tem mistrzowskiem wybornem opanowaniem materyału, który traktuje. Erudycya w tem dziele leży ogromna. Autor z równą poufałością obcuje z Arystotelesem, jak i z najnowszemi teoretykami logiki. A erudycya ta nigdy nie obciąża dzieła, nigdy ~~nie obciąża~~ czytelnika nie nuży ani najmniejszego nie sprawia zawikłania. Cytaty są krótkie, celowe, czasami aż zdumiewają zwięzłością.

Zdaje mi się, że dzieło to będzie prawdziwym dorobkiem dla naszego piśmiennictwa — nie tylko dla nauki logiki. Dowiadujemy się z niego nietylko wiele rzeczy ciekawych o logice — przekonujemy się co więcej, jak umysł prawdziwie wyrobiony filozoficznie dotyka podobnych materyi. Jest niezrównanym wzorem tego, jak się myśli i jak się pisze. Przyniosłoby ono zaszczyt każdej europejskiej literaturze.

Słowa Bismarck'a o Bogu i wierze.

(Graf Bismarck und seine Leute von Dr. Moritz Busch. St. 209.)

– „Wie man ohne Glauben an eine geoffenbarte Religion, an Gott, der das Gute will, an einen höheren Richter und ein zukünftiges Leben zusammenleben kann in geordneter Weise – das Seine thun und Jedem das Seine lassen, begreife ich nicht" – – „Wenn ich nicht mehr Christ wäre, bliebe ich keine Stunde mehr auf meinem Posten. Wenn ich nicht auf meinen Gott rechnete so gäbe ich gewiß nichts auf irdische Herren. Ich hätte ja zu leben und wäre vornehm genug." – – „Warum soll ich mich angreifen und unverdrossen arbeiten in dieser Welt, mich Verlegenheiten und Verdrießlichkeiten aussetzen, wenn ich nicht das Gefühl habe, Gottes wegen meine Schuldigkeit thun zu müssen. Wenn ich nicht an eine göttliche Ordnung glaubte, welche diese deutsche Nation zu etwas Gutem und Großem bestimmt

hätte, so würde ich das Diplomatenge-
werbe gleich aufgeben, oder das Ge-
schäft gar nicht übernommen haben! Or-
den und Titel reizen mich nicht." – –
„Ich habe die Standhaftigkeit, die ich
zehn Jahre lang an den Tag gelegt
habe gegen alle möglichen Absurditä-
ten, nur aus meinem entschlossenen Glau-
ben. Nehmen Sie mir diesen Glauben,
und Sie nehmen mir das Vaterland.
Wenn ich nicht ein strammgläubiger
Christ wäre, wenn ich nicht die wunder-
volle Basis der Religion hätte, so wür-
den Sie einen solchen Bundeskanzler
gar nicht erlebt haben." – –
„Schaffen Sie mir einen Nachfolger
mit jener Basis, und ich gehe aus der
Welt. Aber ich lebe unter Heiden.
Ich will keine Proselyten damit ma-
chen, aber ich habe das Bedürfniß, die-
sen Glauben zu bekennen."

Rott meinte, aber die Alten,

die Griechen hätten doch auch Selbst-
verleugnung und Hingebung gezeigt,
sie hätten Vaterlandsliebe besessen
und Großes gethan mit ihr. Er sei
überzeugt, daß viele Leute jetzt Glei-
ches thäten aus Staatsgefühl, aus dem
Gefühl der Zusammengehörigkeit. –
Der Graf erwiderte, diese Selbstver-
leugnung und Hingebung an die Pflicht
gegen den Staat und den König sei
bei uns eben nur der Rest des Glau-
bens der Väter und Großväter in ver-
wandelter Gestalt, „unklarer und
doch wirksam, nicht mehr Glaube und
doch Glaube." – – „Wie gerne ginge
ich. Ich habe Freude am Landleben, an
Wald und Natur." – – „Nehmen Sie
mir den Zusammenhang mit Gott, und
ich bin ein Mensch, der morgen einpackt
und nach Varzin ausreißt und seinen
Hafer baut."

Casalini

Le Categorie di Aristotele.

W introdukcyi przedstawiony jędrnie wyniki ważniejszych komentatorów nad Kategoryami ~~Arystot~~.
Trendelenburg powiada: che l'analisi della proposizione sia la chiave delle categorie Arist. – pojedyncze części mowy odpowiadają poszczególnym Kategoryom – Podobnie utrzymywał Biese w: „Philosophie des Arist. Berlin 1835 – poczytując Kategorye nawet za wrodzone formy myślenia.
Ravaisson (Essai sur la Métaph. d'Arist.) traktuje nie z punktu logiki, lecz jako jedno ze znaczeń: πολλαχῶς λεγόμενα – lecz nie rozwinął myśli należycie.
Brandis poczytuje Kategorye jako ogólne punkty widzenia w celu zbadania danych pojęć – zresztą ~~stoi~~ Brandis zgadza się z Porfiryuszem (pag. VIII).
Zeller zapatruje się na Kateg. jako na formy myślenia.
Bonitz sądzi, iż Kateg. są najwyższymi rodzajami bytu.
Prantla myśli i język scharakteryzowane jako: eccessivi! Punkt widzenia ontologiczny (il processo che realizza l'universale nella concretezza dell'essere) – neguje autentyczność dziełka – tembardziej Kateg. uważa za dowolność.
Brentano bierze Kateg. jako jedno z πολλ. λεγομένων – daje nadto dowolną dedukcyę Kategoryi.
Wyborna ~~...~~ i zjadliwa krytyka ~~...~~ pracy Ragnisca (pag. XIII–XIX)
Capo I: krótka wzmianka o zarzutach przeciw autentyczności – zestawienie miejsc traktujących o Kategoryach (pag. 6, 7, 8) – nazwy inne dla Kategoryi. Przechodzi do znaczenia κατηγορεῖν – bierze w znaczeniu ogólnem „wypowiadania czegoś o czemś" – κατηγορία = la proposizione logica, predicato – ale nie tylko jako logiczne orzeczenie (pag. 10–14) – Od str. 14 rozbiór innych nazw (np. γένος, σχῆμα, συστοιχία).
Od str. 18–33 przedstawiony sposób używania Kategoryi przez Arystotelesa i to w: Kategoryach, w Topikach, w Elenchoi, Retoryce, i metafizyce, (w tym ostatnim wypadku rozbiór wyrażeń: καθ' αὑτό, κατὰ συμβεβ.) – w Analitykach, w fizyce (pag. 36) (przy tej sposobności rozbiór pojęcia: κίνησις i jego gatunków) –
wreszcie na str. 43 rekapitulacya znaczeń Kategoryi w powyższych dziełach scilicet: sono il significato dei detti incomplessi (ἄνευ συμπλοκῆς λεγομένων), istrumento da distinguere i detti in più sensi e le cose diverse dalla stessa forma – sono le figure della predicazione etc.

Liczba Kategoryj nie jest stała u Arystotelesa - dwakroć tylko wylicza wszystkie dziesięć (pag. 44).

La οὐσία.

Οὐσία zwie się także: τί ἐστι, τόδε, τόδε τι - οὐσία „ha una nozione ambigua entità-sostanza-essenza". Wyjaśnienie wyrażenia τί ἐστι przez porównanie z: ὅτι ἐστιν, διότι, εἰ ἐστιν - pag. 48-50: Dunque τὰ ἐν τῷ τί ἐστι κατηγορούμενα sono τὰ ἐν τῇ οὐσίᾳ - e τί ἐστι esprime la cognizione analitica del soggetto opposta alla cognizione empirica di accidenti del soggetto. Natomiast w Dyalektyce τί ἐστι oznacza już to substancyę, już to jakość, lub inną Kategoryę. W „Sofistyce" substancya znaczy stale: τόδε τι: dunque la prima categoria in questo libro è intesa a dinotare gli oggetti concreti (pag. 53) - W Logice substancya oznacza essencyę formalną, jak też podmiot konkretny - aby to zrozumieć, trzeba porównać to, co Arystot. naucza w Metafizyce o substancyi pag. 54 - rozbiór znaczenia wyrazu χωριστός: esprime l'essere immateriale, essere trascendente, l'essere da se - zestawienie pojęcia χωριστός z οὐσία p. 58. Ważna pag. 59! o pierwszeństwie substancyi przed innymi Kategor. Arystoteles (w Met. Z 3 1028b33) przyjmuje 4 znaczenia substancyi: essencya, pojęcie ogólne, rodzaj - podmiot - podmiot zaś to: σύνολον z materyi i formy - rozbiór tych pojęć i stosunku do siebie p. 62, 63. Wynikałoby stąd, że tylko materya jest substancyą - tuttavia la materia non può essere οὐσία, perchè nella οὐσία pare esserci principalmente il χωριστόν e il τόδε τι - Następuje rozbiór wyrażenia τόδε τι pag. 65 - z niego wniosek, że substancya jest bytem przez się. Źródłem, z którego wypływa określenie bytu - to τί ἦν εἶναι - rozbiór tego wyrażenia - stosunek essencyi do substancyi pag. 69-84 - Essencya jest definicyą rzeczy - rozbiór definicyi, przyrównanie jej do materyi i formy 84-92 - stosunek przyczyn materyalnej do formalnej pag. 97-8. Rozbiór cech substancyi 102-104. -

Il ποιόν.

Rozbiór jakości u Arystotelesa ma więcej charakter lingwistyczny jak logiczny lub ontologiczny. Porównanie jakości jako kategoryi z różnicą specyficzną pag. 107 - potem rozbiór poszczególnych gatunków jakości; qualitates patibiles są skutkiem ruchu - stosunek ich do ruchu pag 110-111 - natomiast „gli abiti non sono affezioni, ma sono affini alla forma e alla differenza specifica. (pag. 112) w końcu rozbiór cech jakości według „Kategoryj"

Ποσόν.

Arystoteles nie daje ścisłej definicyi ilości, tylko opisowe określenie – Due forme generali della quantità sono la pluralità et grandezza – Mizerny rozbiór tych form pag. 116–120 – rozbiór cech czyli właściwości ilości p. 122–125.

Ποιεῖν–πάσχειν.

Rozbiór tych dwóch kategoryi (od 125–132) stanowczo lepszy, jak u Trendelenburga – godzi się przeczytać!

Ποῦ –

Rozbiór pojęcia τόπος – znów lepszy, niżeli w Trendelenburgu – gatunki ruchu – lokalny ha priorità sugli altri generi di moto (pag. 142) przeczytać całe warto!

Ποτέ.

Il tempo si percepisce nel moto – błędne opisanie co do czasu przed Arystotelesem (Phys. Δ 10: 218 a·33) Il tempo è numero numerato del moto secondo l' anteriore et il posteriore (p. 146) Czas jest per accidens miarą spoczynku – wieczność nie zna czasu (pag. 150) – Ποτέ jest więc granicą, określającą czas już to a parte ante – lub a parte post – (151 p. Ποτέ wydaje się wyrażać stosunek tylko do czasu – lecz ze analogicznie się mówi: ἐν χρόνῳ εἶναι jak ἐν τόπῳ εἶναι – zatem ποτέ oznacza bytowanie w czasie (pag. 153). Wogóle daleko więcej materyału co do czasu z Casalinim – aniżeli w innych komentatorach –

Πρός τι.

Pojęcie stosunku – Pojęcie stosunku u Arystotelesa jest wadliwe – autor wykazuje niekonsekwencyę i sprzeczności tego pojęcia – πρός τι si oppone al καθ' αὑτό – pag. 161 – lepiej rzecz rozebrana w Trendelenburgu ale i Casalini ma dość materyału –

Κεῖσθαι–ἔχειν.

Arystot. tylko 2 razy cytuje te dwie kategoryę – Arystot. użył tylko te dwie kategoryę – ale i Casalini tosamo uczynił –

Capo II

Kategoryę bytu.

Ponieważ kategoryę są działami bytu, więc autor zastanawia się nad samym bytem. Jego pojęcie przed Arystot. błędne –
U Talesa bytem woda tylko – u Anaximandra: ἄπειρον – u Pytago=

Języków wedły konkretnie w rzeczach – u Parmenidesa: τὸ γὰρ αὐτὸ νοεῖν ἐστίν τε καὶ εἶναι (pag. 169) a więc też byt ani się nie staje, ani nie ginie – przeciwnie u Heraklita stawanie się i zmiana – Empedokles pojmuje stawanie się jako: mescolanza e separazione di cose miste – Anassagoras seguì l'idea della permanenza dell'essere ftno la immutabilità quantitativa e qualitativa dell'essere – (p. 172) Dalej opinie: Diogenesa z Apollonii, Leucippa, Zenona (jego zarzuty przeciw ruchowi) – Melissosa – Na to krótkie przychodzi Gorgias ze zdaniem: nulla essere, se è, non potersi conoscere, se è e si può conoscere, non potersi manifestare. Rola Sokratesa co do tych sporów niesprzyjteczny (warto przeczytać p. 182): i generi massimi sono: ente, moto, permanenza, stesso, altro (ὄν, κίνησις, στάσις, ταὐτόν, θάτερον (Plato Sophl. 251–252). dalej rozbiór Parmenidesa (Platonowego!)
Krytyka systemów poprzednich przez Arystotelesa (p. 191) – Byt i jedność według Arystotelesa pag. 199 – byt nie jest una realtà universale, ma tante realtà diverse di genere, quante le categorie, è determinato dalle categorie (p. 203) Przejście od bytu do kategorji – stosunek tychże do bytu warto przeczytać – 204–205 – Na ile sposobów byt – na tyleż i niebyt bywa wypowiadany –
Autor przechodzi do jedności (210 p.) (la nozione essenziale di uno si risolve in quella di privazione di divisione) – jak bytowi niebyt – tak jedności opponuje wielość (213 p.) – jako bytowi są przeciwstawione: la contraddizione e la privazione – così a lo uno: il contrario ed il relativo (215) – Κατηγορίαι sono la materia della teoria dell'ente, di cui i principii e le cause sono la forma (pag. 223) Dla lepszego zrozumienia teorji o Kategoryach warto przeczytać całe od 199–224!

Libro II.

Commento e polemica.

Prace bezpośrednich uczniów Arystotelesa: Eudemusa, Teofrasta, Faniasa – inne znaczenie Kateg. u Stoików p. 229–238
§ 3. O komentatorach: Simplicyusz, Andronik, Boëtos, Aleksander z Egei, Atenodoros – § 4: Achaicus, Sotion, Herminus, Sosigenes, (p. 257) – Lucius i Nikostratos zaczepiają autentyczność dziełka Arystot. Ważny jest Aleksandros (264–280) ważne! niemniej o Plotinie! Zasługi wielkie Porfiryusza około wyjaśnienia nauki o Kategoryach. –
Całość: napisana oryginalnie, logicznie, treść bogata –

Storia della filosofia e dei matematici Napoletani e delle loro dottrine da Pitagora fino al secolo XVII. dell'era volgare composta da Mgr Francesco Colangelo vescovo di Castellamare, e presidente della giunta di publica istrùzione – Napoli dalla typografia Trani. 1833.

tom. II. p. 135. Gli arabi dopo essersi stancati nelle conquiste, e satollati nelle stragi recate a quei paesi, che caddero vittime del loro furore, finalmente verso i tempi di Carlo Magno si erano rivolti alle scienze, e le aveano coltivate con impegno. Eredi dei libri dei Greci maestri, ne' paesi de' quali erano entrati trionfatori, incominciarono a gustarli per mezzo delli stessi Greci caduti in schiavitù, o invitati da essi con generose promesse. I loro ingegni penetranti e sottili rimasero colpiti dalla sublimità dei metodi, con cui i Greci avevano esposte la filosofia e la matematica; ma non così fu per le stesse belle lettere, essendo riuscite languide e fredde la poesia e la eloquenza de' Greci a quelle vulcaniche fantasie (1): che anzi fra gli stessi Greci filosofi più piacquero ad essi le arguzie, le divisioni, e le sottigliezze di Aristotile, che non la maniera ampia, facile e nobile di quegli altri, che pur numerò ne' vetusti tempi quella gran nazione. Scelto dunque da costoro Aristotele, ed accreditato colla loro autorità, per esser eglino in que' tempi i custodi ed i coltivatori di simili scienze, si propagò la filosofia dello Stagirita, ed occupò que' paesi, che si erano prevaluti del soccorso degli Arabi per ravvivare le scienze.

Questo però non sarebbe stato l'unico male, che avrebbero gli Arabi recato all'Europa; il peggio fu che essendo essi accanitissimi nemici del Cristianesimo, si fecero servire Aristotele colla sua filosofia per combattere tutti gli articoli della Cattolica ~~scienza~~ credenza. Quindi sorsero que' pestiferi comenti degli Arabi medesimi sopra le opere di Aristotele, ne' quali, sotto pretesto d'illustrare il Greco filosofo, si spargevano le più pestifere dottrine. La propagazione di questo irreligioso veleno

1 Robert. Intr. alla Storia di Carlo V. t. 2. p. 300 nota 24. Colon. 1774.

fù sì rapida, e sì contagiosa, che anche nell' epoca posteriore del Petrarca furono contaminati tanti Italiani per la lettura di què commenti, e militando sotto le bandiere dell' incredulità vestita all' Aristotelica, menavano gran rumore, e si vantavano come gli unici e veri sapienti.

Essendo dunque in questo stato le cose il Pontefice Urbano IV. cui si dee certamente la lode, dice il Tiraboschi, di aver fatta risorgere nell' Italia la filosofia +, volle che un uomo dotto, e sano di dottrina si accingesse non solamente ad interpretare Aristotele, ma a togliere di mano à nemici tutte quelle armi che dalle dottrine di quel filosofo prendevano per combattere il Cristianesimo. A tal fine pose egli l'occhio sul più dotto uomo che allora vivesse, cioè sopra S. Tommaso, e gli ordinò, che scrivesse sui libri di Aristotele. Accintosi il Santo all' impresa, la prima idea che gli sorse nella mente si fù quella, che se ne formasse una nuova versione, del quale lavoro diede l'incombenza a Gulielmo di Marbecca natio del Brabante, Religioso del suo Ordine, il quale comunemente le tradusse dal Greco, come hanno dimostrato i PP. Quetif ed Echard, citati dal Tiraboschi + contro le franche asserzioni della contraria sentenza sostenuta per lo più degli scrittori Protestanti. S. Tommaso adunque su questa versione distese i suoi Comenti, nè quali, fuor di dubbio, è cosa degna di ammirazione il vedere, dice il Renaudot, come quest' uomo sia stato il solo tra gli antichi, e tra moderni comentatori di quel filosofo, che ne abbia meglio compreso il sentimento, e analizzato lo spirito +. Io non dirò già che questi comenti, contengano un corpo perfetto di filosofia, particolarmente per la fisica; ma questa se ben si rifletta, non fù colpa del comentatore, ma dello scrittore, o più tosto dei tempi; del resto dirò sempre colla voce dei veri dotti, che riesce piacevole l'aggirarsi in compagnia di lui per entro al laberinto delle Aristoteliche sottigliezze: tanta è la sagacità con cui analizza le sentenze, e confronta i testi per quindi determinar con sicurezza ciò che abbiasi voluto asserire da Aristotile; onde fu detto, non senza ragione aver lui esposta di tal maniera la filosofia dello Stagirita, che potrebbe piacere allo stesso Platone. Dirò che se per la parte fisica hanno què comenti i difetti del tempo; pur nondimeno nella parte storica sono meravigliosi, cioè, quando entra S. Tommaso ad analizar le opinioni dei filosofi che sono citati dal medesimo Aristotile. Se di queste se ne bramasse qualche saggio, potrà

Storia lett. tom. 4. lib. 2. cap. 2.

Storia lett. t. 4. lib. 2. c. 2

+ Tiraboschi t. 4. lib. 2. cap. 2

+ Presso Fabrico, Bibl. Graec. t. 12. De Carb. Aristotel. lib. vers. Disq. p. 259.

rileggersi quanto nel primo volume a pag. 112 e seg. ho discorso intorno ad Ippaso di Metaponto, dove io non ho fatto altro che seguire le tracce di S. Tommaso; e perciò se si fossero letti, come conveniva, dagli scrittori della Storia della Filosofia, forse non si sarebbero attribuiti agli antichi que' sentimenti, che giammai si sognarono di sostenere. Dirò altresì che questi medesimi commenti ci convincono, che chi li compose, era, per così dire, al livello con tutta l'antica letteratura: tanto è sicuro il suo giudizio nel dichiarare i sentimenti degli antichi filosofi della Grecia, nel confrontarli con quelli di Aristotele, e nel preferire talvolta i primi ai secondi. Finalmente dirò che S. Tommaso ancora in mezzo a quel sistema di fisica affatto ipotetico dà a conoscere certi tratti degni veramente di un genio. Tal è, per esempio, la dimostrazione che il corpo debba avere tre sole dimensioni, e non più, la quale è stata trascritta dal Galileo sul principio de' suoi dialoghi sul sistema del mondo, come si può verificare da ognuno sol che confronti il luogo del filosofo fiorentino colla lezione seconda di S. Tommaso sul libro primo dell'opera di Aristotile *de coelo*. E tale ancora è nel sublime dubbio intorno agli astronomici sistemi de' suoi tempi, col quale non si mostra soddisfatto di quell'ingombro di epicicli e di sfere; ed attende i lumi della posterità più avveduta +

In lib. de Coelo lect. 17. In cap. 38 Job. lect. 2.

Intanto il Bruckero, e con esso molti altri scrittori particolarmente Protestanti declamano contro del nostro filosofo, quasi reo del dilatato impero di Aristotile; e su questo punto non lasciano a lui godere una dramma sola di quella indulgenza, di cui son prodighi al famoso Abelardo, sol perchè alla celebrità sua negli annali di Stagira volle unire quell'altra de' fasti di Ginda. Io intanto sono dispensato dall'entrare in questo vasto campo di filosofica disquisizione, che è stato dottamente percorso dal celebre P. Valfredi dell'Ordine de' Predicatori + In quest'opuscolo vedranno i lettori dimostrato all'evidenza, che S. Tommaso fu costretto ad entrare in tante questioni, perchè tra quel ginepraio si trinceravano i nemici del Cristianesimo; che egli nel tempo medesimo serbò una saggia moderazione, e tanto sol ne toccò, quanto era necessario al suo scopo di difendere la Rivelazione; che le tante volte combatte Aristotele nelle medesime questioni intorno alle cose naturali; che se abbraccia talvolta le opinioni di quel filosofo, non le fa uscir dalla sfera di mera probabilità; che egli non definì mai le cose teologiche secondo le sentenze di Aristotele, quantunque

De doctrina D. Thomae

lo potesse senza pregiudizio della fede; che finalmente molte questioni, le quali ora a noi sembrano inutili, appartenevano all'essenza della filosofia e della Religione. Tali sono le questioni: *utrum bonum et ens sint idem secundum rem; et utrum unum addat aliquid supra ens*, le quali in quei tempi servivano a certi filosofi, che con simili vocaboli s'ingegnavano di distinguer l'ente dalle sue affezioni, e quindi introdurre molte Deità separate, dalle quali poi le cose create participavano le diverse loro qualità, ed i gradi diversi delle loro perfezioni. Tali sono le questioni: *de veritate et de falsitate* nella Somma teologica, ove sembrano collocate fuor di luogo; essendo sotto questi vocaboli esprimevano i Manichei il sistema dei due Principj. Tale finalmente, per tacer di tante altre citate dal dotto difensore di S. Tomaso, è la questione *de intellectu agente et possibili*, che a prima sembra la più ridicola di tutte le altre; contuttociò in essa si contiene il primo germe del sistema di Malebranchio, di veder noi ogni cosa in Dio; giacchè alcuni Averroisti volevano sostenere, che Iddio solo fosse l'*intelletto agente*, il quale formava le idee, ragionava, e discorrea in ogni intelletto creato.

Ma quanto S. Tommaso abbia saputo profittare dello studio degli antichi filosofi; e come avendosi formato nella sua analitica testa un maraviglioso impasto delle loro cognizioni, se ne sia prevalso in tante occasioni d'una maniera precisa, chiara ordinata e stringente niente più vale a dimostrarlo quanto quelle sue opere, in cui adopera le armi di una retta e purgata ragione. - - -

p. 142 Genovesi ebbe a dire che egli occupava tra i Teologi quel luogo che Archimede tra i matematici - - - p. 143 Gli stessi Leibniz e Wolfio non hanno potuto far a meno di non encomiare in molti luoghi delle loro opere l'acume del suo ingegno, e di ascriversi a vanto, se le loro dimostrazioni ~~erano~~ o riflessioni corrispondenti con quelle del filosofo d'Aquino. Quindi se taluno confronti l'opera di S. Tomaso colla teologia naturale del Wolfio vedrà la gran somiglianza del metodo, dell'ordine, e degli argomenti di questi due scrittori.

Ugone Grozio, interrogato dall'ambasciator di Francia per l'aio Beniamino Maurerio, di qual libro dovesse servirsi per la scienza della morale, lo consigliò a non dipartirsi dalla 2a 2ae di S. Tomaso.

NB. Das sind die Worte nicht etwa eines Jesuiten sondern des preußischen protestantischen Bischofs von Magdeburg. Dräsecke, † zu Potsdam 1846.

Gedanken über die Stellung der Kirche zum Staate.

Bei den zahllosen Begriffsverwirrungen, welche in jüngster Zeit über die Stellung der Kirche zum Staate sich kundgaben, wird es vielleicht angebracht sein, wenn wir uns darüber die nöthige Klarheit zu verschaffen suchen, und wir glauben in folgenden Gedanken dem Staate zu geben, was des Staates ist, und der Kirche was der Kirche ist.

1/. Offenbar steht die Kirche nicht unter dem Staate als eine Tochter. Sie ging nicht aus ihm hervor, vielmehr kam er hinzu „um der Sünde willen".

2/ Die Kirche steht auch nicht hinter dem Staate als seine Dienerin. Sie ist nicht für ihn da.

Sie will nicht ihm bloß Handreichungen leisten; sie erzieht nicht zu seinem Bedarf ihre Mitglieder.

Sie kann bei der Leitung ihrer Mit-

glieder, und bei der Ausbildung ihrer Einrichtungen nicht in seinem Zwecke sich verlieren und als Oberbehörde nicht ihn gelten lassen.

3) Ebenso gewiß steht die Kirche nicht neben dem Staate als seine Gefährtin. Sie ist keine Erscheinung, die er als seinesgleichen behandeln kann, nicht eine Begleiterin, die er allenfalls duldet und, weil sie einmal da ist, sich gefallen läßt; nicht eine Anstalt, die es ihm freigäbe, Kenntniß von ihr zu nehmen und Rücksicht auf sie zu beobachten oder nicht.

4) Keineswegs endlich steht die Kirche dem Staate widerwärtig gegenüber als seine Feindin.

Sie nennt seine Herrlichkeit nicht angemaßt und seine Verfügungen nicht überflüssig. Sie predigt nicht Ungehorsam gegen die Gesetze und flößt nicht Mißtrauen ein gegen die Machthaber. Sie billigt nicht ungeheueres Parteiwesen und wiegelt nicht auf zu Rotten und Burgerkriegen. Sie betrachtet die Obrigkeit als eine Ordnung Gottes den Menschen zu Gut, und fordert, dass man derselben unterthan sei, nicht allein um der Strafe, sondern

um des Gewissens willen, ihr auch gebe, was recht ist, und „Zoll, dem Zoll, Furcht, dem Furcht, Ehre, dem Ehre gebührt (Röm. 13, 1-7). Weßhalb folglich der Staat niemals veranlaßt sein kann, die Kirche zu beargwöhnen, noch befugt, die Kirche einzuschränken oder gar zu drücken und eine freie Darlegung und Entwickelung ihres Geistes und ihrer Zwecke zu hindern.

Steht sie aber nicht unter dem Staate, noch hinter ihm da, die Kirche, wo und wie steht sie dann?

Sie steht über ihm. So gewiß der Himmel über der Erde steht, – deutlicher und bestimmter – so gewiß das Ewige, Heilige Unsichtbare höher ist als das Vergängliche, Eitle, Sichtbare, und der Herr der Herrlichkeit, vor dem alle Erschaffenen in den Staub sinken, mehr ist als die Gewaltigen die er erhebt und vom Stuhle stößt (Luc. 1, 52), so gewiß steht die Kirche über dem Staate.

1) Ihre Zwecke streben höher als die seinigen. Er hat es zu thun mit dem Leben in der Zeit; sie mit dem Leben, das unzerstörbar ist.

2 Ihre Zwecke sind wichtiger als die seinigen. Er giebt Schutz und Sicherheit, Reich-

thum und Ehre. Sie giebt Gerechtigkeit, Frie-
den und Freude im h. Geist.

3) Ihr Umfang geht weiter als der sei-
nige. Er ist durch Berg und Meer oder durch
Verträge und Machtsprüche begränzt. Für sie
öffnen sich alle Welttheile und Herzen.

4) Ihre Verfassung wurzelt fester als die
seinige. Er giebt das Ruder bald in diese bald in
jene Hände; und mit den Herrschern wechseln
die Zustände. Sie huldigt nur einer Krone, und
ob Himmel und Erde sich wandeln, die Krone
strahlt ewig auf demselben Haupte. (Hebr 1. 11&12)

5) Ihre Dauer ist länger als die seinige.
Er entsteht im Laufe der Jahrhunderte und ver-
schwindet irgend einmal aus der Geschichte. Sie
ruht auf dem Worte von dem es heisst: „Im An-
fang war das Wort." (Joh. 1) und „Gott dein Reich
währt von Ewigkeit zu Ewigkeit." (Hebr. 1, 8)

Darum wenn alle Staaten die jetzt um
den Besitz der Erde eifern, sich werden verloren
haben, wird sie, wie von Anbeginn im heil. Schmu-
cke prangen, und die Ewigkeit wird nicht län-
ger dauern als ihre Loblieder.

6) Ihr Geist endlich wirkt unwiderstehli-
cher, als die Federn und Hebel der Staatsma-
schine wirken können.*

* Hier wird durch Eigennutz und Furcht alles in Bewegung gesetzt, in ihr walten Liebe und Lust. Hier gebie-
thet der Zwang, aus ihr athmet die Freiheit. Hier ist das Reich des Buchstabens der da tödtet; sie wirkt
die Gesinnung die da lebendig macht, und weil sie sich selbst ein Gesetz ist, die Gesetzbücher entbehren kann.

→ Desenungeachtet entzieht sie ihre Glieder dem Staate nicht
wie der Staat so oft seine Glieder ihr abwendig macht. Nur gehei-
ligt führt sie ihre Pfleglinge ihm zu.—

Aristoteles

1) Etyki … to iest iako się każdy ma na świecie rządzić z dokładem ksiąg dziesięciorga.
W Krakowie, Maciej Jędrzejowczyk, 1618.
folio, str. 408 i k. 10 rejestru

– Wyszła tylko część I tj. ksiąg pięć. – Tłomaczem (wymienionym na tytule wbrew temu co pisze Jocher w Spisie Bibliogr. Nr. 152 Noty) jest Sebastyan Petrycy. – Dzieło znajduje się w bibliotekach: 1) Warszaw. uniwersytetu 2) Ossolińskich 3) Branickich 4) Krasińskich 5) Raczyńskich 6) Jagiellońskiej.

2) Oekonomika … albo raczej nauka domowego gospodarstwa.
Kraków, Łazarz, 1601.
folio, str. 107.

– Pisze o tym przekładzie Maciejowski w Piśmiennictwie II. 984.
– Aristoteles idzie do str. 52, a dalej „Przydatek tłomacza”; rejestr.
– Dzieło znajduje się w bibliotekach: 1) Warszawsk. Uniwersytetu 2) Branickich 3) Czetwertyńskich 4) Krasińskich

3) Oekonomiki … to jest rządu domowego z dokładem ksiąg dwoie. Powtóre wydane.
Kraków, 1618, Maciej Jędrzejowczyk,
folio, str. 135 i 4 karty.

– Tłomaczem jest tak jak i poprzednio (wyd. z r. 1601) Seb. Petrycy. Oekonomika sięga do str. 44 – dalej idą przydatki Petrycego. – Dzieło jest w Bibliotekach: 1) Warszaw. uniwersytetu 2) Branick. 3) Jagiell. 4) Krasińskich 5) Ossolińskich 6) Raczyńsk.

4) Polityki …… to iest rządu Rzeczypospolitey z dokładem ksiąg ośmiorga … przez Sebastyana Petrycego
Kraków, Kempini, 1605.
folio, Część I = k. 13, i 472 stron i 6 k. rejestru
Część II k. 2, i 422 stron i 9 k. rej.

– Dzieło znajduje się w Bibliotekach: 1) Chreptowicza 2) Czartoryskich 3) Jagiell. 4) Warszaw. Uniw. 5) Krasińsk. 6) Raczyńsk. 7) Ossolińskich 8) Branickich 9) Uniwers. Lwowsk.

5) Problemata …. Gadki z pisma wielkiego philozopha y

./.

też innych mędrców.
Kraków, Ungler, 1535.
w 8ce, 15 arkuszy.

– Tłumaczem (na tytule nie wymienionym) jest Andrzej Glaber z Kobylina. – Dzieło znajduje się w Bibliotekach: 1) Ossolińsk. 2) Czartoryskich. – Do dzieł Arystotelesa właściwie nie należy.

6) Problemata abo pytania polskie o przyrodzeniu ludzkim.
Bez podania miejsca druku, 1620. (Kijów lub Kraków)
w 12ce, str. 249.

– Pisze o tym przekładzie: Jocher Nr. 150 i Juszyński (Tom II str. 150). – Tłumaczem ma być Kalixt Sakowicz. – Jest to dziełko w Bibliotece Dzikowskiej: – W rzeczywistości jest to przedruk dziełka poprzedniego (Glabera).

Plato.

Z wieków: XVI, XVII, XVIII nie posiadamy żadnych tłumaczeń z Platona. x)

Ksenofont.

Z wieków: XVI, XVII, XVIII nie posiadamy żadnych tłumaczeń z Ksenofonta.

---

x) W dziele Andrzeja Maczuskiego pt.: „O przyjaźniach i przyjaciołach", wydanem: w Dobromilu, bez podania roku (między r. 1610 a 1616?) w 4ce, str. 42. znajdują się wyjątki z traktatów o przyjaźni Teofrasta, Platona, Hekatona, Plutarcha i tp. – Dzieło to jest w Bibliotekach: 1) Jagiellońskiej 2) Krasińskich 3) Chreptowicza.
– Przedruk dzieła Maczuskiego ukazał się w Wilnie roku 1817 staraniem Szymona Żukowskiego.

Lucyan z Samosaty.

1) Kur z greckiego na polski przełożony.
Kraków, Siebeneycher, 1578
w 4ce.
– Jestto "Ἀλεκτρυών". – Maciejowski w Piśm. II. 136 – Egzemplarz był w Bibl. Załuskich, obecnie w Petersburgu.

2) Tymon .... przekładania Jana Danieckiego.
Kraków, Lob. 1608.
w 4ce, 6 arkuszy
– Jest w Bibl. Jagiellońskiej.

3) Historye albo przykłady szczerey i stateczney miłości .... przekładanie Jana Danieckiego.
Kraków, wdowa Siebeneychera, 1610.
w 4ce, kart 35.
– Rymowany przekład dyalogu: między Mnesippem i Toxarisem "Toxaris e filia". – Jest w Bibl. Ossolin.

4) Tragedya o podagrze ..... na łaciński język od Erazma Schmida wytłomaczona, a z tego na polski (– przez X. Alana Bardzińskiego, Dominikanina). –
Bez miejsca druku, 1680.
w 4ce, kart 8. –
– Rymowany przekład, lecz nie z oryginału, tylko z textu łacińskiego
– Dziełko to jest w Bibliotekach: 1) Akademii Umiejętn. 2) Jagiell. 3) Ossolińsk. – Pisze o niem Jocher. Spis 173.

5) Rozmowy umarłych.
Tłomaczenie Krasickiego.

6) Niektóre dyalogi Lucyana tłomaczył Minasowicz w Załuskiego Zbiorze 4. 1. 277. (Np.: 1) Charon – 2) Aukcya sekt filozof. – 3) Rozmowa Dorydy – 4) Rozmowa Polifema z Neptunem – 5) Pochwała muchy –).

7) Mistrz mędrków, dyalog Lucyana, przekład w dziele: Mędrek w prawdziwey postaci swojej. Sandomierz. 1786. w 8ce. (Jest w Bibl. Jagiell. – Ossol. – wileńskiej)

Cebes.

Tablica albo Konterfekt Cebessa, Thebanskiego Philosopha, ucznia Sokratesa.... Teraz z nowu z łacińskiego na polski język przełożony.

Kraków, Wirzbięta, 1581.

w 4ce, 5 arkuszy.

— Zawiera i Żywot Cebesa (przez J. Kamerta). — O dziełku tym pisze Jocher 88.

C'est déjà un mauvais mot que celui de permission parmi des personnes qui font profession de la vie parfaite. — Il vaut mieux vivre sous la règle que d'avoir des exemptions sans nécessité, d'autant plus que les supérieurs accordent souvent ces permissions, comme Moïse, à cause de la dureté de coeur de ceux qui les demandent.

Les permissions n'entrent jamais que par grâce dans les monastères; mais y ayant pris pied elles y demeurent par force et n'en sortent que par rigueur...

St François de Sales. (Vie p 422 I)

A nostro sentimento l'unico diffetto, che ha l'opera del Roselli, è il suo criterio ristretto o diciamo troppo tomistico principalmente nelle quistioni di fisica. La scuola spagnola e italiana sottoposta per molto tempo all'influenza prepon-derante di questo libro si risentono di questa mancanza di ampiezza nel criterio filosofico e può dirsi ancora che aggravarono questo diffetto, perchè questi uomini non contenti di rifiutare asso-lutamente e in un maniera più o meno sistema-tica le idee moderne, non si curavano generalmen-te nemmeno di conoscerle e studiarle: nel che certa-mente non imitavano il citato Roselli, che avea let-to e studiato a fondo i sistemi filosofici apparsi fin al suo tempo.

A nostro parere il diffetto capitale della filosofia scolastico-cristiana, o se vuoi, dei suoi rappre-sentanti dal rinascimento in poi, consiste precisa-mente in questo e cioè in essersi fatto illusione, che i sistemi erronei e anticristiani finirebbero d'esistere e di produrre stragi nelle anime e nella società soltanto perchè loro negavano l'acqua e il fuoco

nelle scuole, chiudendo le orecchie per non sentire la loro eco, quando precisamente dovea cercarsi il rimedio contro le loro stragi per mezzo della confutazione nelle scuole e nei libri. E s'intende da sè, che la confutazione, se dev'essere ragionata e soda, se deve rispondere ai suoi fini, esige e presuppone il conoscimento e lo studio della materia. Ciò che non si conosce, non si può confutare e la Chiesa, che sta nel suo proposito dritto, opera con squisita prudenza proibendo la lettura di certi libri alla generalità dei fedeli, desidera e facilita la loro lettura e studio a quelli, che si trovano in condizioni favorevoli o almeno sufficienti per combattere contro l'errore.

(pag. 432-33, Tomo III. Historia de la filosofia por el P. Zeferino Gonzalez, Obispo de Córdova
Madrid 1879.)

L. J. Chr.

Kraków 30/3 91

22

Wielebny Księże
Dobrodzieju!

J. C.
Mostu

scripsit polonice
Joannes Hajost
studiosus IIdi anni s. theologiae
in Universitate Jagellonica.

Cracoviae die 10 Jun. a. 1891.

Argumentum dissertatiunculae de motu:
"

Primum auctor opinione[m] [c]ontra existentiam motus aliquorum philo[soph]orum exponit et demonstrat motum existere.
Deinde datur definitio motus iuxta Aristotelem et s. Thomam, et divisio, inquiritur in eius naturam, diversaeque philosophorum de eo opiniones critice exponuntur.

Argumentum dissertatiunculae „de motu“:

Primum auctor opiniones contra existentiam motus aliquorum philosophorum exponit et motum existere demonstrat.

Deinde definitio et divisio motus iuxta Aristotelem et s. Thomam datur, inquiritur in eius naturam, diversaeque philosophorum de eo opiniones critice exponuntur.

Postea de causis originis motus multorum philosophorum antiquorum et recentium systemata et teoriae referuntur, eum non esse essentialem materiae ~~demonstratur~~ sed deum esse primum motorem (πρῶτον κινοῦν ἀκίνητον) demonstratur.

Motum non esse aeternum.

~~Leges verae~~ Verae leges motus assignantur.

Denique breviter duo elementa, quae ad motum pertinent, hoc est „tempus“ et „spatium“ explicantur.

Po przeczytaniu dziełka: De l'avenir des peuples catholiques par M. le baron de Haulleville.

—

Pełno w niem faktów i liczb pouczających. Niektóre bardzo ważne i ciekawe. Takiemi np. były dla mnie dane statystyczne porównawcze o moralności, a raczej o głębokiej niemoralności Szwecyi, Danii i Norwegii. Panują pod tym względem uprzedzenia najniezgodniejsze z prawdą, nawet pomiędzy katolikami. Słyszałem pobożnych i nawet ponad pospolitość ukształconych katolików wzdychających nad zepsuciem obyczajów w Hiszpanii i Włoszech, i przeciwstawiających mu moralność krajów skandynawskich. Taki człowiek, jak p. Paweł Popiel upewniał mnie raz że Szwedzi mianowicie odznaczają się czystemi obyczajami. Dane nagromadzone przez p. de Haulleville obalają te błędne mniemania, i obalają wymownie. Mógł był jeszcze dodać, co z dokładnych cyfr statystycznych także wiadomo, że w żadnym kraju tylu ludzi, co w skandynawskich, ~~ludzi~~ nie odbiera sobie życia, w żadnym (prócz może Ameryki północnej) tylu nie dostaje pomięszania zmysłów, w żadnym Mormoni tylu nie werbowali adeptów...

Co do Anglii, podziwiając słusznie zachowanie w tym kraju z katolickiego ducha powstałej organizacyi politycznej, podnosząc słusznie niezmierną wyższość systematu monarchiczno-reprezentacyjnego i swobód obywatelskich przy takowym łacniej się zachowujących, nad monarchizmem absolutystycznym jaki od XVI i XVII mianowicie wieku wziął górę we Francyi, Hiszpanii, Neapolu, Austryi, i stopniowo energię obywatelską enerwując, przygotował pole rewolucyi i jej gorączkom, wskazując, lubo dość dorywczo i powierzchownie, na przyczyny tego ostatniego prądu t.j. odrodzenie pogaństwa przez ubóstwienie prawa rzymskiego i bałwochwalstwo klassycznej starożytności; a z drugiej strony polityczny wpływ protestantyzmu (np. jego zasady: cujus regio, illius religio) nawet w krajach katolickich; co do Anglii jednak mówię, autor nie dość zwrócił uwagę na to: że cały ten zapas środków służących do osiągnienia społecznej i politycznej szczęśliwości, został, pod wpływem protestantyzmu który zabija w duszach cele wyższe duchowe: miłość Boga, szukanie Jego chwały, ~~przez~~ ofiarowanie prac żywota dla dobra bliźnich, został powiadam obrócony na korzyść wyłączną pewnej warstwy narodu; warstw panujących lub używających: szlachty, gentry, wyższego mieszczaństwa, farmerów... Dla prostaczków, dla ubogich gorzej niż obojętność, bo wstręt i pogarda; dla Irlandyi, barbarzyński ucisk; dla dzikich Indyan amerykańskich, wytępienie; dla Indyan azyatyckich, Chińczyków, Kafrów i t.d., haniebne wyzyskiwanie dla ~~zysku~~ na korzyść angielskiego handlu; dla innych narodów europejskich, niemoralny polityczny egoizm. Jest-to więc, wszystko zważywszy, system kolossalnego samolubstwa, któremu świat bije czołem, bo doczesnem uwieńczone powodzeniem. A pod tą błyszczącą, owszem dziwnie silną machiną, zgnilizna pauperyzmu, potwornej ciemnoty, strasznej niemoralności. Podczas gdy gentry angielska przechwala się szlachetnością i czystością swych obyczajów

(a i tam wieleż to obłudy i faryzejstwa!) statystyka pokazuje że Anglia w swej całości jest _kilka razy_ niemoralniejsza niż Irlandya, niż narody romańskie, które zbiorowo biorąc pozostały katolickiemi (ob. str. 266, 269, 270.)

Mógł także autor zastanowić się bliżej nad pytaniem: czy fakt że od lat kilkudziesięciu przewroty polityczne często się powtarzają we Francyi, Hiszpanii, Włoszech, już sam przez się dowodzi pewnej niższości tych społeczeństw w porównaniu do Anglii, Prus, Szwecyi, Danii? – Nie zdaje mi się. Bo 1°: Te przewroty są dziełem massoneryi, która właśnie dla tego wytęża swe usiłowania w krajach katolickich, że tam jej wróg śmiertelny, potężny prąd życia nadprzyrodzonego, Bożego, podnoszący te narody do zacności i godności moralnej której tamte nie znają. A 2°: Gdzie egoizm, ziemska poziomość pragnień, pojęć i celów już się rozsiadły i panują, jak właśnie w społeczeństwach protestanckich, tam cóż dziwnego że i djabeł spokojniejszy? Po co się szarpać ludziom, co utonęli, jak Anglicy, w zbieraniu pieniędzy, lub systematycznie ubóstwiają siebie samych, jak sofiści prusko-niemieccy, lub niemniej systematycznie wyzyskują wszystko, łamią traktaty, gwałcą przyrodzone prawa innych narodowości, jak machina państwowa pruska, albo ugrzęźli w poziomej materyalnej pracy jak Szwedzi lub protestanccy Holendrzy? W tych szeregach obałamuconej młodzieży która w narodach katolickich popierała powstania polityczne, knuła spiski, deklamowała o postępie, wolności, równości i t.d. nie było już najczęściej aktualnej wiary, ale była pewna szlachetność, pewna miłość ideału, pewna wiara w moc i potęgę prawdy i poświęcenia; to były i są owoce katolickich tradycyj, katolickiego wychowania. A bez poparcia tych obałamuconych, rewolucye byłyby były sektom niemożliwe do wywołania. Pytam teraz: czy to symptomat ujemny, rozumie się w porównaniu do płaskiego egoizmu społeczeństw protestanckich? Nie zaiste. W ostatnich czasach, pobudki zamięszań społecznych, prawda że schodzą coraz niżej: interes materyalny bez ogródki dawne zastępuje ideały. To też niedługo poczekamy na to, że i kraje protestanckie dojdą do przewrotów socyalnych: ale wówczas, każdy ujrzy że lata 1830, 1848, 1860, nawet 1870 we Francyi, Hiszpanii, Włoszech, były epopeami rycerskiej cnoty w obec brudnych, samolubnych bezeceństw na które nam w Berlinie, Hamburgu, Londynie i t.d. zapewne patrzeć przyjdzie. W każdym razie, tak ⌠nawet biorąc rzeczy jak były dotąd, dużo, dużo wyżej wypadnie nam na szali bezstronnego moralnego porównania postawić, nawet nurtowane rewolucyą narody katolickie, niż narody protestanckie.

Ostatecznie, cały problemat porównawczy rozbierany w książce pana de Haulleville, należałoby sprowadzić do tego, by każdy fakt, każdy żywioł dodatni postawić w ogólnej skali _na swojem miejscu_: _ordinavit in me charitatem_. Więc najwyżej podnieść i uwydatnić dobra nadprzyrodzone: wiarę, nadzieję, miłość i płynące z nich owoce: pokorę osobistą i narodową, trafność sądów, prostotę życia, ducha poświęcenia, pojmowanie i pragnienie dobra i piękna wyższego, prawdy absolutnej i t. p. O tem wszystkiem w tych ocenach ludów i społeczeństw zwykle nikt nie mówi; a jednak to nawet społecznie, cywilizacyjnie na pierwszym stoi planie, a, w materyi o której mowa najuboższym i po ludzku najmniej oświeconym krainom kato-

lickim, choćby naszej Żmudzi lub jakiemu zakątkowi Hiszpanii, zapewnia wyższość niezmierną nad najbogatszą cywilizacyą protestancką Edynburga czy Amsterdamu. W drugim dopiero rzędzie idą inne dobra społeczne, których i pogaństwo nie wyklucza: oświata, polityczne swobody (lubo te bez wiary prawdziwej ze sprawiedliwością społeczną nigdy w parze iść nie będą), dobry byt, ład administracyjny i t. p. Te wszystkie dobra zawsze są względne; dodatniość ich zawarunkowana duchem w jakim ludzie ich używają. Nie mamy bynajmniej powodu zmniejszać ich wagę w społeczeństwach protestanckich lub czuć się upokorzonymi jeżeli w niektórych z nich te dobra w wyższym niż w niektórych krajach katolickich napotykają się stopniu: to bowiem niezawodna, że przy wierze katolickiej te dobra wydawałyby owoce, w tychże samych krajach, bez porównania piękniejsze; gdy bez niej, wyzyskuje je egoizm ludzki, religią Chrystusa za szczere tylko mający narzędzie. Ztąd np. p. de Haulleville mniej trafnie, zdaniem mojem, usiłuje zaprzeczyć temu faktowi, że czytanie Biblii nakazane przez herezyarchów bardzo dzielnie się przyczyniło do rozszerzenia w krajach protestanckich pewnego stopnia umysłowej oświaty. Słuszniej było przypomnieć że niewiadomość względna przy wierze prawdziwej i nieskazitelnem sumieniu mniejszem jest złem niż oświata przy buncie ducha przeciw powadze Bożej w Kościele i zaciemnieniu duszy; że zatem nierozsądnem i częstokroć zgubnem bywa fanatyczne rozszerzanie środków nabywania wiedzy bez troski o to jaką będzie ta wiedza; że pierwej należy obmyślić zdrowy pokarm dla umysłu i ducha i uczciwych tego pokarmu szafarzy, a potem dopiero przystęp do niego ułatwiać; że więc tylko katolicka oświata i katolicki sposób jej szerzenia, taki jakim go od wieków praktykuje Kościół, są istotnem dobrem i popierane wszelkiemi środkami być powinny; politowania zaś warte owe gorączkowe statystyki szkolne, tak stawiane jakby w samej liczbie szkół i uczniów zbawienie narodów leżało, nie pytając kto? jak? i czego? naucza i uczy się; godne zaś potępienia owe ligi szerzenia oświaty przymusowej i świeckiej (t. j. bezbożnej), istne narzędzia szatana ku umysłowemu zatruciu ludzkości.

Nakoniec, Polakowi czytającemu dziełko p. de Haulleville nie może nie przyjść uwaga, jak zupełną jest niewiadomość ukształconego Zachodu odnośnie do Polski, jej stanowiska, jej instytucyj, jej tradycyj w rozwoju europejskiej cywilizacyi; a przecież czynnik to w ręku Bożem nie ostatni, i dla katolika, dla myśliciela, dla publicysty, nie małoby się w dziejach naszych pożywnego znalazło materyału. Ale dziękujmy Bogu za to upokorzenie w jakiem nas trzyma, i umiejmy z niego na chwałę Jego korzystać: Deposuit potentes de sede, et exaltavit humiles...

Ad fruendum hoc thesauro Psalmorum, necesse est, eodem spiritu Psalmos dicere, quo fuerunt compositi; excitando in spiritu nostro eosdem affectus, quos David experiebatur in se. amare igitur debes, cum Psalmista amat; timere, cum timet; sperare, cum sperat; laudare Deum, cum ipse laudat; flere propter peccata tua, vel aliena, quando ille flet. etc.
(Cassianus Collat. 10. c. 11.)

Si cor non orat, incassum lingua laborat.

[Joannes Cassianus eremita]

List Ojca św. Leona XIII do kardynała sekretarza stanu Lorenzo Nina.

W tym znakomitym dokumencie znajduje się kilka ustępów mających szczególne znaczenie w naszych czasach.

1. „O upadku prawd przyrodzonych wyraża się Ojciec św. w ten sposób: „Już ste- dyw naszej encyklice do wszystkich czcigodnych braci biskupów opłakiwaliśmy upadek prawd nietylko nadprzyrodzonych znanych przez wiarę, lecz także przyrodzonych czysto spekulatywnych czy praktycznych, opłakiwaliśmy przemoc (rozwielmożnienie się) najzgubniejszych błędów i największe niebezpieczeństwo zagrażające społeczeństwo od nieporządków ciągle rosnących, które się mnożą. Powiedzieliśmy, że główną przyczyną tak wielkiej ruiny jest rozgłaszany rozdział i usiłowana apostazya obecnego społeczeństwa od Chrystusa i jego kościoła, w którym jedynie dosyć jest siły do naprawy tak wielkich szkód"."

E sin d'allora, nelle Lettere Encicliche scritte a tutti i Venerabili fratelli nell'Episcopato, deploravamo lo scadimento delle verità non pure soprannaturali conosciute per fede, ma naturali altresì, sia speculative sia pratiche, la prevalenza di funestissimi errori, ed il gravissimo pericolo che corre la società per i disordini sempre crescenti, ond'è sconvolta. Dicemmo cagione potissima di tanta rovina essere la proclamata separazione e la tentata apostasia della presente società da Cristo e dalla sua Chiesa, nella quale sola è virtù che basti a ristorarne i gravissimi danni.

2. „Kościół jest mistrzem prawdy a stróżem porządku moralnego, on tylko może uleczyć rany umysłowe i moralne naszych czasów: „Kościół jak wierzy każdy katolik ożywiony zawsze duchem Jezusa Chrystusa, który jemu przyrzekł, że nigdy mu nie zabraknie pomoc jego, ustanowiony został mistrzem prawdy

Chè la chiesa, come tiene per fede ogni cattolico, animata sempre dallo spirito di Gesù Cristo, il quale le promise l'immanchevole sua assistenza, fu costituita maestra di verità e custode di una legge

santa ed immacolata, e come tale possiede anche oggi di tutta la forza per opporsi al guasto intellettuale e morale che ammorba la società, e richiamarla a salute.

Non vogliamo qui fermarci a riflettere, che la violazione delle ragioni più sacrosante della Sede Apostolica e del Romano Pontefice è fatale anche al benessere e alla tranquillità dei popoli, nei quali, al vedere i più antichi e più sacri diritti impunemente violati nella stessa persona del Vicario di Cristo, resta profondamente scossa l'idea del dovere e della giustizia, vien meno il rispetto alle leggi, e si giunge a rovesciare le stesse basi della civile convivenza. — Neppure intendiamo intrattenerle a considerare, che i cattolici dei diversi Stati non potranno mai essere tranquilli, finchè il loro Pontefice Sommo, il Maestro della loro fede, il Moderatore delle loro coscienze, non sia circondato di libertà vera e di reale indipendenza.

i stróżem zakonu świętego i nie pokalanego, a jako taki posiada i dziś także wszystką siłę, aby oprzeć się zepsuciu umysłowemu i moralnemu, które zaraża społeczeństwo i aby je przywrócić do zdrowia". —

3/ O potrzebie władzy świeckiej dla niezależności papieża, oraz o szkodach, jakie z jej zabrania poniosło pojęcie moralności u wszystkich ludów mówi Leon XIII: „Nie chcemy tutaj zatrzymać się nad uwagą, że zgwałcenie najświętszych praw stolicy apostolskiej i rzymskiego papieża jest fatalnem także dla dobrobytu i spokoju narodów, w których na widok najdawniejszych i najświętszych praw bezkarnie zgwałconych w samej osobie namiestnika Chrystusowego, głęboko wstrząśniętem zostało pojęcie obowiązku i sprawiedliwości, zaś umniejszył się szacunek dla praw a dochodzi się do wywrotu samych podstaw obywatelskiego współżycia. — I tu też nie zamierzam zwracać uwagę pańską na to, że katolicy rozmaitych państw nie będą nigdy mogli być bezpieczni, dopókiby ich najwyższy arcykapłan, nauczyciel ich wiary i ich sumień kierownik nie będzie otoczony prawdziwą wolnością i rzeczywistą niepodległością

O szkołach katolickich.

1.– Szkoły gimnazyalne, zakłady pośrednie między szkołami ludowemi a uniwersytetami są we Francyi albo w rękach rządu albo też w ręku kościoła lub osób prywatnych. W r. 1878 do gimnazyów katolickich i tak zwanych seminaryów małych uczęszczało 76,817 uczniów, a do kolegiów rządowych tylko 75,200. Wymowna odpowiedź na zarzut Gambetty, że ultramontanizm szerzy głupotę (Journale officielle 15 sempt. 1878).

2. Wszyscy uczniowie tak zwanych szkół wolnych, będących po większej części w ręku kościoła muszą składać examina przed komisyą rządową, która wydaje patenta na bakałarzy literackich (baccalauréat ès-lettres) i na bakałarzy naukowych (baccalauréat ès-sciences). W r. 1878 było w kolegiach wolnych i małych seminaryach 108,065 uczni. (Journale officielle, 15 sempt. 1878). Otóż we wspomnianej komisyi żaden profesor tych szkół nie zasiada.

3. Tylko uczniowie uniwersytetów katolickich składają examin przed komisyą mieszaną. Jest to bardzo małe ustępstwo zrobione katolikom, skoro przywilej wydawania dyplomów pozostało w rękach rządu. Cała więc swoboda tych uniwersytetów redukuje się do tego, że profesorowie mają

prawo examinować swych uczniów
dyplomy zaś wydaje tak zwany
uniwersytet francuski, instytucya
czysto rządowa. Nawet prawo exa-
minowania jest ścieśnione, skoro
do niego wchodzą profesorowie szkó-
rządowych. –

Jo. Burchardi Menckenii dissertationum academicarum decas Lipsiae 1734.

Dissertatio II : de eo quod decorum est.

Argum: Natura ducimur ad tuendam dignitatem nostram, in quo maxime positum est id, quod decorum appellatur. Differt decorum ab honesto, nam etsi omne honestum deceat, non tamen omne decorum potest recte dici honestum. Honestum necessario observandum est omnibus, nisi pro inhonestis haberi velint, decorum fere arbitrarium est, ut ejus intermissio non inurat ei, qui omiserit, notam turpem.

Teste Grotio, ea, quae ratio oppositis meliora esse indicat, etsi non debita, nonnisi abusive Juris Naturae esse dicuntur, quia etiam non laesa honestate omittuntur. Unde decorum nulla lege neque praecipitur neque prohibetur: non divina, quod manifestum, non naturali, nisi abusive, non civili, quum nemini dies dicatur.

Honestum ipsam hominis essentiam et rationalem et socialem afficit, decorum ei tantum addit pulchram quandam commendationem. Honesti natura apodicticis rationibus demonstratur, decorum non nititur nisi hominum opinione.

A decoro etiam pulchrum secernendum est, quod in quadam totius corporis symmetria consistere videtur. Hoc enim non est in potestate nostra situm, unde non potest ad τὸ πρέπον referri.

Definitio: Decorum est actionum indifferentium ad dignitatis tuendae regulas conformatio pro diverso statu, tempore ac loco varians. Huc autem potissimum ad dignitatis custodiam referendum id quod decorum appellatur, inde patet, quod nisi aliis praesentibus locum non habeat decorum, cessante scilicet metu, ne contemnamur. Minus indecora sunt, quae paucis, maxime amicis, praesentibus committuntur, quam quae in plateis in omnium conspectu fiunt. Unde etiam in statu integritatis nulla videtur decori ratio extitisse, neque pudor prius ipsos, quam de vetito fructu comederant, invenit.

—

Ut honestum, ita etiam decorum duplex erit, alterum naturale alterum acquisitum. At primum agendum est de naturali.

Naturalis hominis dignitas in illa maxime praerogativa est, quam prae ceteris creaturis nobis propriam esse Deus voluit. Quum enim, natura nihil frustra agente, et sermonem habeamus et membra, sufficientia ad concinnum rationique conformem motum, rite iis erit utendum.

Duplex autem a natura nobis adest dignitas, altera universis mortalibus communis, altera non omnibus sed quibusdam concessa. Iam ea, quae omnibus communia sunt, omnibus erunt tuenda, ea quae propria sunt singulis ac nativa, singulis erunt colenda, non imitanda ab omnibus, secus in pessimam inciderent affectationem.

Pulchre monet Cic. (Off. I. 31) sic esse faciendum, ut contra naturam universam nihil contendamus, ea tamen conservata, propriam naturam sequamur. Tuenda esse sua cuique, non vitiosa, sed propria.

Quamquam alius in alia decori parte excellit magis, non enim omnes possumus omnia, ex his autem, quibuscum conversamur, alteri decorum saepe videtur, quod alteri indecorum. Nullum tamen est dubium, quin recta ratio, quid deceat quidve minus possit accurate cognoscere, licet saepius varias ob causas iudicium nostrum fallatur.

Decorum autem, quod propter naturalem dignitatem convenit, vel tale est simpliciter, praecisione facta ab respectu aliorum, vel cum relatione ad alios. Unde duae sunt classes decori, quarum prima exhibet quid in gestu, victu, amictu etc. deceat, altera, quid in sermonibus et actionibus, quas cum aliis habemus.

S. Paulus ept. ad Rom. c. 9. „Cum enim nondum nati fuissent, aut aliquid boni egissent aut mali, (ut secundum electionem propositum Dei maneret) non ex operibus sed ex vocante dictum est ei: Quia major serviet minori, sicut scriptum est: Jacob dilexi, Esau autem odio habui,"

S. Aug. Enchir. c. 98. „Quis enim nisi insipiens Deum iniquum putet, sive judicium poenale ingerat digno, sive misericordiam praestet indigno? Denique infert et dicit – Igitur non volentis, neque currentis sed miserentis est Dei – Ambo itaque gemini natura filii irae nascebantur, nullis quidem operibus propriis, sed originaliter ex Adam vinculo damnationis obstricti. Sed qui dixit – Miserebor cujus misertus ero – Jacob dilexit per misericordiam gratuitam, Esau autem odio habuit per judicium debitum."

Lib. 1. ad Simplic. n. 18. conciliat s. Aug. quod scriptum est - Nihil odisti eorum quae fecisti - et illud - Jacob dilexi, Esau autem odio habui" conciliat, inquam, dicens " Non igitur odit Deus Esau hominem, sed odit Deus Esau peccatorem"
Et paullo ante n. 15. agens de reprobatione Esau scribit " Sunt omnes homines una quaedam massa peccati, supplicium debens divinae summaeque justitiae: quod sive exigatur, sive donetur, nulla est iniquitas"

Epist. 186. al. 116. ad Paulinum de hoc eodem loco s. Pauli scribit " Evidentius apparet Jacob a poena debita liberato et gratis justificato quantum beneficii conferatur, quod alter Esau aequaliter reus sine punientis iniquitate punitur"

Enchir. c. 32. explicat s. Aug. illud - Non est volentis neque currentis sed miserentis est Dei - hisce verbis " Si propterea dictum est - Non volentis etc. quia ex utroque fit, idest ex voluntate hominis et misericordia Dei, ut sic dictum

intelligamus - non volentis etc. tanquam diceretur non sufficit sola voluntas hominis, si non sit etiam misericordia Dei - Non ergo sufficit sola misericordia Dei, si non sit etiam voluntas hominis: ac per hoc si recte dictum est - non volentis hominis sed miserentis est Dei, quia id voluntas hominis sola non implet, cur non e contrario recte dicitur - Non miserentis est Dei sed volentis est hominis, quia id misericordia Dei sola non implet. Porro si nullus dicere christianus audebit - Non miserentis est Dei sed volentis est hominis - ne Apostolo apertissime contradicat: restat ut propterea recte dictum intelligatur - Non volentis etc. ut totum Deo detur, qui hominis voluntatem bonam et praeparat adjuvandam et adjuvat praeparatam.

De Malo
auctore Josepho Rychlak.

W roku 1888 wydał O. Bonniot S.J. w Paryżu dziełko „Le problème du mal" o 400 str. objętości druku. Prawdopodobnie postanowił Ks. Dr. R. dziełko to streścić i przełożyć na język łaciński. Praca pod tytułem „de malo" nosi wyraźne cechy tego przedsięwzięcia.
Podział zachowany tenże sam w ogólniejszych zarysach (o ile plan szkolny na to zezwalał) z przestawieniem tylko pojedynczych rozdziałów. Treść nie tylko że zupełnie wzięta z dziełka francuskiego, ale tam gdzie nie jest wytłumaczeniem cytat pomieszczonych u dołu jest dosłownym przekładem, z tą tylko racją można zauważyć że autor starannie całe kartki z dziełka O. Bonniot podrzucał lub przetłumaczył w różnych miejscach w swej pracy —
Wobec tego recenzja o treści „de malo" byłaby recenzją dziełka francuskiego, można ją zatem pominąć, a zwrócić tylko uwagę na ustępy w których autor stroni od swojego pierwowzoru.
Ogólne wrażenie pracy jest takie, że autor gdziekolwiek przestaje cytować fakta, wszystkie bardzo dobrze z doświadczenia znane, gdzie zechce przejść z systemu historyczno-eksperymentalnego traktowania rzeczy przechodzi na pole filozoficzne, gdzie przytacza, przedstawione i zbijane trudności, podaje określenia etc.

Stało bardzo rozumiał autora du Prolleve;
a porównując dwie prace dochodzi się do przekonania iż streszczając nie umiał zachować wątku, ale nie raz przez pomyłkę podaje rzeczy kontekstu w innem zupełnie i nieusprawiedliwionem znaczeniu.

Trudno przechodzić po kolei każdą kwestię. – ale pobieżnie przeglądając ciemu nasuwają się najpierw następujące spostrzeżenia –

Art. 8. (przytaczam treść dowodu).

Adversarii „Malum existit ergo Deus non existit.
Resp. „Ex hoc ad summum inferri licet, mundi Creatorem non esse praeditum summa perfectione sed ipsa existentia mundi, existentiam Dei probat.
Teraz mówi autor „<u>Concessionem hanc</u> de Dei imperfectione adversarii avide subsumunt et dicunt: „Si Deus esset imperfectus tum non existeret
Resp: Esse imperfectum et non existere non sunt synonyma.
Advers.: „Res mundanae possunt existere licet imperfectae sed non Deus – ergo. –
~~Na to autor odpowiada~~.
Już tu widoczne że autor zaszedł za daleko bo przeciwnicy dostrzegłszy argumentację stosują (gdy raz im ~~przyznał że niedosko~~ pierwszy argument tak dystyngował,) a on się sili by udowodnić że może istnieć twórca nie doskonały Bóg – Do czego to wiedzie 2. –
Ale patrzmy w odpowiedzi na ostatni zarzut: Dei existentia est principium

ertum nam sublato Deo nec creatura existeret
Ergo Deus est causa ultima mundi
Gdzie tu jest konsekwencja trudno dostrzedz
jeśli bowiem istnienie Boga tem udowadnia że bez Boga nic istnieć nie może, niektóre na odwrót nie dowodzi istnieniem Boga – przyczynowości Jego.

Ale dalej mówi

Causa autem perfectior est suo effectu.
Atqui creaturae res habent plurimas et fere infinitas perfectiones, ergo et Deus habet fere infinitas perfectiones. etha eminenter.
Ex quo sequitur Deum esse perfectissimum ens.

Dziwny ten argument zda się po raz pierwszy więcej w tej formie. Prawdopodobnie nie był go wart autor gdyby był bacznej dopatrzył wielkiej różnicy między infinitum categ. i syncateg. jak filozofowie nazywają – Z tego argumentu wynika tylko że Bóg ma więcej doskonałości jak rzeczy stworzone więcej bliższy jest nieskończoności prawdziwej, ale nie wynika że jest categor. nieskończony. –

Cały ten dowód jaśniejszym staje dopiero gdy się go odczyta w całości w dziełku n Le Problème str. 29 seq. – i pozna się że opuszczone to bardzo ważne przejście i wcale nie do konkluzji o doskonałości Boga dowód miał prowadzić –

Dalej mówi autor, zarzucając całe dowo

"Ergo ~~fieri~~ sicut fieri non potest quin Deus existat ita etiam esse non potest quin Deus sit imperfectus". Niefortunne zakończenie przez pomyłkę lingwistyczną których podobnych nawiasem mówiąc pełno jest w całej książce.

Na str. 12. pisze „Quod nos attinet malum apellamus id omne quod nobis ordinarie lacrymas exprimit. etc.

Znowu przez nieuwagę podaje autor określenie złego jako swoje to które w problème du mal wyraźnie jako nieprawdziwe jest oznaczone bo tam na str. 38 czytamy

„Combien seront tentés de dire: Le mal c'est ce qui nous fait gémir et pleurer etc ; i odpowiada „Hélas! że właściwie nie jest. – Ale tego autor „de malo nie zauważył.

Str. 19 „Si jam non esset substia (sc. malum) tum forsan accidens aliquod positivum et reale... Eandem persuasionem habent celeberrimi Philosophi et Theologi et imprimis S. Thomas qui dicit malum non esse puram negationem sed priva tionem boni –

Znowu zapomina tu autor że wedle reguł Syntaxy „si jam non esset" = est. więc u niego malum est substantia. – Ale nadto gdzie konsequencya twierdzi; że słów przytoczonych Św. Tomasza że

jego zdaniem privatio est accidens positivum et reale. Tego Św. Tomasz ani w tych ani w innych utworach nigdy nie nauczał – i wątpię czy by się na to świat zgodził.

W § De actionis humanae dependentia na str. 43 czytamy „Voluntas a qua unice actus humanus uti talis pendet –
Jak się to twierdzenie z nauką nie tylko katolicką ale i czysto filozoficzną „De concursu Divino" zgadza tego autor nie raczył nam wyjaśnić. –

Str. 44. czytamy „Amor summi boni... purus atque perfectus" dumtaxat erga ens personale est possibilis et referri potest
Revelatio docet nos inter actus humanos amorem esse perfectissimum actum humanum, ideoque objectum ad quod refertur neque quidquam potest esse aliud, nisi quod est perfectissimum inter entia viventia i.e. persona sive creata sive increata ut Deus." –
Całego aparatu Hermeneutyki, Filozofii i Teologji wymaga ten ustęp aby go jako tako zrozumieć po katolicku i po Tainie – czytamy jak dalej ciąg „Quibus observatis patet nos non posse velle perfecto modo humano hunc ordinem universalem nisi in Deo et propter Deum – quia res impersonalis non est nostro amore digna.

Zupełnie skok od „res impersonalis" wprost do Boga jest tak potężny, że nie łatwo by się na niego odważyć.

Nie rozumiemy również jak może pogodzić autor z zasadami teologii takie zdania jak

str. 48 „Insuper homo est etiam actionum suarum vel factorum suorum <u>creator in sensu omnino proprio</u>.

albo

str. 49 „Homo tali modo operans est Deo simillimus et post Deum perfectissime inter creaturas mundanas operans" wtedy zapomniał autor że i niebo a w niem aniołowie do „creaturae mundanae" się zaliczają. —

Albo znowu

str. 55 „Restat igitur ~~et~~ ut Deus etsi per accidens tamen sit mali causa efficiens.

A chociaż na następnej stronie mityguje się, czyni to jednak zupełnie fałszywie bo powiada

~~Si causa rationalis et libera est~~

„Si malum fit ex actione agentium rationalium et liberorum tum Deus habet se solummodo permissive, si autem malum provenit ex actione agentium irrationalium tum Deus est... hujus mali causa.

W ten sposób nie rozróżniając inter malum physicum et morale - postawił autor wręcz fałszywą zasadę - i causa rationalis przest agere urodzące ad irrationalia, a wtedy prawie równa miara mierzyć trzeba. (actus hominis non humani).

Nie można przechodzić wszystkich tego rodzaju usterek - te same się na sunęły.
Dodać można tylko że język nie jest najlepszy, sława tego dzieła - żywcem tłumaczone prawdopodobnie z polskiego na całe zupełnie polsko - nie zdania ale słowa pojedyncze autor tłumaczył. Stąd takie wyrażenia jak n.p. ciągłe „ Sumarus nobis energicum - Conjunctiva prawie nigdzie a jeśli jest to tam gdzie go nie potrzeba. -
Wreszcie żałować wypada że autor pisze o tym przedmiocie nie dotknął go nie powiedział nawet nic o piekle a przecież w dziele Ks. Boźiot poświęcono temu całych 80 stronnic -

Filozofia Schopenhauera 1.

Ed. Grisebach VI tomów Universal-bibliothek, Lipsk

O Schopenhauerze będziemy mówili z trzech względów, a mianowicie 1) utylitarystycznego, 2) teoretycznego i 3) filologicznego. Schopenhauer jest jednym z najjaśniej piszących filozofów; z dzieł jego można ~~dowiedzieć się o~~ dobrze poznać stan ~~na~~ świata europejskiego w pierwszej połowie XIX w. Styl jego jest jasny, estetyczny, pisany świetną niemczyzną, przeplatany cytatami z mnóstwa autorów: Dantego, Homera, tragików greckich, nowego i starego testamentu, Shakespeare'a. Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że bez Schopenhauera nie można zrozumieć Kanta, a w każdym razie lepiej, niż bez niego, (to dosyć będziemy mieli powodów do zajęcia się nim w sposób szczególny.

Arthur Schopenhauer urodził się w r. 1788 w Gdańsku. Ojciec jego był ~~handlarzem~~ wielkim kupcem, matka zaś ~~jego~~ bardzo wykształconą literatką, która jednak zajmowała się pisarstwem w drugiej dopiero połowie życia swego, ~~wydała parę~~ wiele opisów podróży, biografii i romansów. Po odbyciu podróży po Francji i Anglii, w r. 1809 po śmierci ojca, ~~który~~ zapisał się na Uniwersytet w Getyndze, gdzie obok przyrody zajmował się historią a w szczególności filozofią pod kierunkiem sceptyka

Schulzego. W r. 1811 słynął Fichtego; z 1813 promował się w Jenie podając rozprawę: „Über die vierfache Wurzel des Satzes vom zureichenden Grunde;" od r. 1814–1818 przebywał w Dreźnie pracując nad swem dziełem: „Die Welt als Wille u. Vorstellung."

Schopenhauer zajmował się bardzo filozofią Kanta i nawet napisał osobną pracę, krytykę filozofii Kantowskiej. Wiadomem jest, że „Krytyka czystego Rozumu" Kanta wyszła w dwu wydaniach. Otóż wedługSchopenhauera, Kant w I wydaniu (r. 1781) jest czystym idealistą a w II wydaniu (r. 1787) realistą. W I wyd. miał uznać Kant zasadę, że niema przedmiotu bez podmiotu, a w II wyd. miał uznać, że istnieje rzeczywistość zewnętrzna niezależnie od naszego umysłu, a dowód do tego, według Schopenhauera, dzięki błędowi wyróżnienia. Mianowicie: Prawo przyczynowości wedle Kanta ma wartość podmiotową, tymczasem on posługuje się niem dla udowodnienia egzystencyi przedmiotów; opiera hipotezę swą na tem, że czucia w nas powstałe, muszą mieć przyczynę zewnętrzną — tymczasem prawo przyczynowości jest a priori, podmiotowe

2

i nie może mieć przedmiotowej wartości i być stosowane do rzeczy samych w sobie". Hipoteza tezy Kanta o istnieniu rzeczy zewnętrznych oparta na fałszywem zastosowaniu prawa przyczynowości jest piętą Achillesową Kanta. Co do dalszej krytyki Kanta to Schopenhauer chwali go za to, że wyróżnił zjawiska (φαινόμενα) i rzeczy w sobie (νοούμενα) t.j. to, co nam się wydaje od tego, co jest. Kant wykazał, że między rzeczą a nami jest umysłowość, a zatem rzecz przez nas poznana nie może być taką, jaką jest. Dalej chwali Kanta za teoryę o idealności czasu i przestrzeni, które są umiejscowione w mózgu, a nie przypisuje rzeczom. Co do idei naszego rozumu, które Kant sprowadza do trzech środków transcendentalnych: duszy, świata i Boga, to Schopenhauer twierdzi, że dwa pierwsze uwarunkowane są przez treści, które stanowi ich przyczynę, a zresztą te trzy idee nie są tem, co jest istotnego z rozumu, lecz są owocem wpływu chrystyanizmu na filozofię od scholastyki do Wolffa. Nie można

dowieść, jakoby te idee były czemś koniecznem dla rozumu. Aby dowieść tego, trzebaby przeglądnąć, czy starożytne ludy dochodziły do tych idei, i czy my im tego przypadkiem tylko nie przypisujemy.

Wogólności Schopenhauer przyjmuje wyniki krytyki Kanta t.j. 1.) konieczność analizy rozumu dla określenia jego granic 2) niemożliwość przekroczenia doświadczenia 3.) konieczność form apriorycznych; uważa to twierdzi jednak, że Kanta prześcignął — bo Kant uważał, że w jakichś granicach jest możliwą metafizyka, a Schopenhauer podejmuje się ją zbudować.

Po ukończeniu swego wielkiego dzieła, d. W. als W. u. Vor. odbywa podróż do Rzymu i Neapolu, habilituje się w Berlinie w r. 1820; między r. 1822-25 przebywa znów w Italii, a w r. 1831 wycofuje się z uniwersytetu i mieszka we Frankfurcie nad Menem, gdzie umiera dn. 21 września 1860 r.

Punktem wyjścia w filozofii dla Schopenhauera jest wyobrażenie. Nie zaczyna ani od podmiotu, ani od przedmiotu — i to odróżnia jego metodę od innych prób filozoficznych.

świat, to moje wyobrażenie! jestto prawda najoczywistsza. Prawda ta nie nowa, bo sformułował ją już przedtem Kartezyusz, który słusznie uchodzi za ojca filozofii nowożytnej. Berkeley tę samą idąc drogą sięgnął do idealizmu t. j. do poglądu, że świat materyalny, przedmiotowy istnieje tylko w mojem wyobrażeniu. Przed Kartezyuszem jednak i Berkeleyem pewna szkoła indyjska a mianowicie filozofia Vedanta, określiła, że ~~świat zjaw~~ istnieć znaczy być postrzeganym. Ta prawda jednak, nie jest zupełną — trzeba ją uzupełnić ~~przez~~ prawdą, nie tak bezpośrednio pewną, do której prowadzą przemyślenia głębsze t. j. prawdą: świat jest moją wolą.

Zadaniem systemistów rozważających ów przedmiot, powiada Schopenhauer, był całokształt świata spostrzeganego. Próbowano go wytłomaczyć rozmaicie i tak przez materyę, jak materyaliści, albo przez pojęcie oderwane, jak Spinoza i eleaci, lub przez wolę, pozostającą pod kierunkiem intelligencyi. Z tych najkonsekwentniejszy

jest czysty materyalizm; opiera się on jednak na pewnej niedorzeczności tej, że pragnie wytłomaczyć podmiot za pomocą przedmiotu, czyli usiłuje wytłomaczyć to, co nam jest dane bezpośrednio przy pomocy tego, co danem nam jest dopiero pośrednio. __Niema przedmiotu bez podmiotu__, oto zasada przeciwstawiająca na zawsze materyalizm. Nie powiodło się lepiej pojmującym, jak Fichte, od podmiotu. Dla niego jaźń jest podstawą wiedzy na podstawie zasady podstawy dostatecznej. Niestety jednak zasada ta jest względna, dobra tylko w porządku zjawiskowym, wartości zaś bezwzględnej ona niema.

Witwicki
O Filozofii

§1. Co to jest Filozofija, nigdy rodzaj ludzki jasno sobie nie wytłómaczył, i zapewne nigdy już nie wytłómaczy. Cycero, naprzykład, (nie sięgając czasów jeszcze dawniejszych), któren się ustawnie z Filozofii przechwala, i dlatego samego powinienby, zdaje się, lepiéj ją od innych rozumieć, mówi raz że onato pobudowała miasta, to znowu iż nic innego nie jest tylko nauka mądrości. W jednym czasie mają ją za najwyższe dobro

dlatego że ku Bogu prowadzi, wyznawcami jéj są Święci i Męczennicy Pańscy; w drugim naodwrót, ztąd jest ważona iż w otwartym przeciw Bogu staje buncie, a jéj mistrze są już nie pustelnicy i pokutnicy, nie cisi i pokornego serca, lecz ludzie których rozum stał się zwierzęcy.

Więc i nazwisko Filozofa raz dają muzykom i retorom, raz miernikom i fizykom, raz rozkosznikom i biesiadnikom, raz najsurowszego żywota samotnikom, to marzycielom, rozprawiającym jak przez sen o wszystkiém i o niczém,

nikomu i sobie niezrozumiałym, to zuchwałym przeciw wszelkiej świeckiej i duchownej władzy rozkoszanom, wszystkie związki społeczne rozrywającym. Tu filozofowie głoszą się za najzacniejszych obywateli, dla których nawet żadnychby praw nie trzeba, tam jak złoczyńcy, wypędzani z kraju, samiż się do złego przyznają, a imie ich, wzgardą okryte, służy tylko do oznaczenia bezbożników. Naszych czasów Fryderyk W. chlubił się tytułem filozofa, Napoleon bronił się od niego jak od obelgi jakiej.

Ta sama tak wielka
niepewność tych wyrazów
ta tak osobliwa znaczeń
ich rozmaitość, każą się
każdemu umysłowi ba-
czniejszemu mieć i wzglę-
dem filozofii i względem
filozofów na wielkiej
ostrożności.

§2. Jeżeli filozofija ma być
istotnie, jak głoszą naj-
częściej, miłość mądrości,
więc jestto nic innego
tylko poprostu Pobożność*:
miłość bowiem mądrości
znaczy oczywiście jedno co
miłość Boga, który
sam jest Mądrością naj-
wyższą, prawdziwą. Fi-
lozof tedy będzieto czło-
wiek Bogu oddany, czyli,
jak dawniej u nas zwa-
no i jak się Piotr Skarga

podpisywał, bogomodlca, zajęty nie ziemią, lecz Niebem, nie doczesnością, lecz wiecznością; wielki zaś filozof, będzie to wielki Święty.

Podobnie o filozofach wyobrażenie miał już widać Sokrates, gdy za główny cel ich życia dawał rozpamiętywanie śmierci.

Według tego, i przywodząc rzeczy do ich znaczenia najprostszego, kodexem i treścią Filozofii jest katechizm, jedyną filozofów akademiją, Kościół Chrystusowy.

Wieczory Pielgrzyma
Tom II.
Paryż
1845.
Strona 147–149.

Rozpisałem tłumaczenie całe o Królowej Bonie z Zaydlera: Storia d. Polonia v. 1. p. 290 i 329. wypisałem.

Bona Sforza figlia di Giovanni Galeazzo duca di Milano e nipote di Ferdinando II re di Napoli e Sicilia. . . . .

Giunta nel suo ducato di Bari lasciatole dal padre che l'avea posseduto per parte della sua moglie Isabella di Aragona.

nata g. 2 Febrajo 1494: desponsata al re di Polonia Sighismondo I. nel giorno 18 d'Aprile 1518 morta 1557 (Przezdziecki: Jagiellonki Polskie str 50. 61. 53.)

45

Apparition d'une Réligieuse défunte à sa Supérieure

(au couvent des Ursulines à Loudun, 1660.)

(Tiré de : Lettres spirituelles, par ***. tome III. Paris, 1728. – in 12°.)

La mère Jeanne des anges[1] au père Jean Joseph Seurin.

9 Decembre, 1660.

Le 6 de Novembre 1660 entre 3 & 4 heures du matin, etant en dessein d'écrire quelques lettres, après avoir fait mon oraison, n'ayant pu dormir depuis minuit, je demandai de la chandelle à la mère de la Passion. Il me fut impossible de m'appliquer a écrire. Je me sentis fortement attirée a demander à Dieu qu'il lui plut de faire misericorde à la bonne mère de l'Incarnation, & si elle ne jouissait pas encore de la gloire, la lui donner

---

1. Superieure des Ursulines de Loudun.

par le merite du sang de Jesus Christ son
fils & par l'intercéssion de la S. Vierge
dont elle avait porté le scapulaire. Ce
qui m'obligea de faire cette demande
c'est que toute la nuit j'avais eu l'i-
magination remplie de cette bonne mère,
& souvent depuis sa mort, quoique
je voulusse me persuader qu'elle
jouissait de Dieu, il me prenait de
grands battemens de coeur quand
je pensais à elle. Enfin je me sen-
tis pressée de demander à N.S. que
si c'était pour sa gloire, (pour notre
avantage) et pour celui des plusieurs
autres il nous fit connaitre l'état
de cette bonne mère.

Un peu après elle s'est présentée
à moi avec un visage très doux,

& qui paraissoit plus humiliée que
souffrant quoique je visse bien qu'elle
souffrait beaucoup. D'abord la voyant
auprès de moi j'eus une grande frayeur,
mais comme elle n'avait rien d'effroyable
en elle-même, je me rassurais bien-tôt.
Je fis le signe de la croix sur moi. Je
demandai à notre Seigneur qu'il ne per-
mit pas que je fusse trompée en cette
rencontre, et je me recommandai à mon
saint Ange gardien. Après l'avoir bien
considerée, je pris résolution de lui parler
et de lui demander en quel état elle étoit
& si nous lui pourrions rendre quelque
service. Elle me repondit qu'elle satis-
faisait à la justice divine dans le pur-
gatoire. Je la priai de me dire ce qui
l'y retenait, si Dieu voulait bien qu'elle

me le dit pour notre instruction. Elle jetta un profond soupir, & me dit : Ce sont plusieurs négligences aux exercices communs de la régularité, une facilité à donner dans les sentimens vicieux & imparfaits des Religieuses, mais encore plus l'habitude de retenir de petites choses particulières & d'en disposer selon mes besoins, ou selon mon inclination naturelle. Je lui répliquai : Mais quoi ? vous aviez permission. — Oui le plus souvent, répondit elle, ou je présuposais la volonté des Supérieurs, mais celà n'est point de poids devant Dieu. Le voeu de pauvreté et l'obligation de la perfection religieuse demandent bien une autre exactitude. Dieu voit les choses d'un autre

« œil que nous ne les regardons. Et si
« durant la vie des ames savaient le tort
« qu'elles font à Dieu & à elles-mêmes, de
« ne s'appliquer pas sérieusement à leur per
« fection, & combien il faut souffrir pour
« expier ses faiblesses, ses lâches complaisances,
« & les satisfactions que l'on se donne, elles
« auraient plus de facilité à se vaincre
« en cette vie, & plus de fermeté à suivre
« les lumières de la grâce. »

Je la priais de me dire comment notre communauté et moi pourrions remédier à ce mal. Elle me repondit: « En
« général on manque bien de soumission
« d'esprit, de recollection intérieure, de
« charité à supporter le prochain, & d'assu-
« jetissement à l'obéissance. J'y ai beau-
« coup manqué pendant ma vie. Pour

« vous en particulier vous devez prendre
« garde à n'être pas si facile à accorder
« aveuglément et par une condescendance
« naturelle toutes les petites satisfactions
« des sens, et vous devez travailler à
« détruire toute partialité dès sa naissance,
« & à établir dans la communauté l'esprit
« de simplicité & de docilité. Je vous re-
« commande celles qui sont mes parentes,
« elles se retirent souvent des voies de Dieu. »
A la fin du discours je lui demandai
si nous pouvions lui rendre quelque service.
Elle répondit : « Je désire ardemment de
« voir & de posseder Dieu. Mais je suis
« contente de satisfaire à sa justice tant
« qu'il lui plaira. » Je lui demandai si

« son mal était grand. « Il est, dit-elle
« incompréhensible à ceux qui ne le sentent
« pas. » Je la priai de nous servir d'avocate
auprès de Dieu & la ~~suppliai~~ saluai de la
part d'une certaine personne (Mme du Hou.)
dont je lui recommandai les besoins. « C'est
« me dit elle une âme qui est bien à Dieu.
« Qu'elle prie Dieu pour moi, & vous aussi. »
En disant cela elle s'approcha de mon vi-
sage comme pour prendre congé de moi.
Il me sembla que c'était un charbon de
feu qui me brulait, quoique son visage
ne toucha point au mien, & mon bras ayant
un peu frisé sa manche se trouva brulé
avec bien de la douleur ; & au même temps
elle disparut.

Toute ma joue gauche est demeurée brulée

avec une grande chaleur. & une grande incommodité, la brulure du bras droit sur le poing est plus large qu'un écu et très douloureuse.

Le même jour entre huit & neuf h. du matin mon s. ange s'est apparu à moi dans ma chambre où j'étais retirée. Je lui ai demandé si la vision que j'avais eu le matin était réelle, et si c'était l'âme de ma mère Gabrielle de l'Incarnation. Il répondit : « Oui, c'est une « abondance des grâces que Dieu vous fait « à toutes, afin de vous faire connaitre : « que les fautes qu'on fait sont plus grandes « qu'on ne se le persuade. Cette âme « était de bonne volonté : profitez de l'occasion. »

La nuit du 29 au 30 du même mois, jour de s. andré, cette chère mère se montra à moi & me fit entendre qu'elle faisait

faisait une partie de son purgatoire parmi nous; qu'elle espérait d'aller jouir de Dieu à la fête de la conception de la S. Vierge, & que cette aimable Mère de Jésus et S. Joseph auxquels elle avait été fort devote, avaient obtenu miséricorde pour elle, que son purgatoire eut été long sans leur secours. Elle me dit que la plupart des âmes réligieuses avaient beaucoup à satisfaire à la justice divine en l'autre vie, à cause qu'elles n'avaient pas une application droite aux actions ordinaires de la réligion, & qu'une grande partie des actions de la vie se tourne en une lâche habitude, qui ne reçoit point d'excuse devant Dieu: que très souvent on neglige d'entrer dans les vraies lumières de la grâce pour éviter de faire violence à la nature, que chaque âme ne manque pas de lumière pour connaître les desseins de Dieu

sur elle, mais que comme l'exécution demande de la contrainte, & un assujétissement de la nature & de l'esprit propre, peu de personnes veulent pénétrer cette lumière & la suivre dans leur conduite; que c'est ce qui fait que peu d'âmes répondent aux desseins de Dieu, et que c'est là une des principales causes du purgatoire des Religieux. Je lui demandai ce que l'âme souffre. Elle me répondit: « L'âme « sent en elle un desir ardent, qui comme « un feu dévorant la porte à s'aller unir « à son Dieu; & elle se voit liée et retenue « par mille petits filets, et mille cordelettes « qui l'arrêtent, & qui ne se consument « par l'activité du feu que fort lentement « son entendement est éclairé d'une lumière « qui lui montre les moyens qu'elle a eus « pour rompre ces filets durant sa vie, & les

« reproches de sa conscience lui font connaître
« qu'elle a lâchement quitté la voie droite de
« la grâce, pour suivre celle de la nature &
« des sens : de quoi elle même se condamne.
« Elle voit la conduite de Dieu et les desseins
« qu'il avait formés sur elle avec le peu
« de correspondance qu'elle y a apporté & cette
« vue lui est un grand tourment, à cause de
« la grande bonté qu'elle connait en Dieu,
« dont elle est obligée de justifier elle même la
« conduite. »

Le 8 Decembre 1660. entre 5 & 6. h.
du soir, ma bonne mère de l'Incarnation s'ap-
parut à moi toute lumineuse ; & après
s'être approchée de moi elle me dit : « La
« bonté de Dieu me permet de vous dire que
« je vas jouir de lui. Adieu ma chère
« mère, travaillez pour l'éternité où vous aspirez

« & assurez aux hommes que ce qui n'est
« point fait, dit ou souffert pour Dieu
« ne sert que de peine, & de tourment.
« Il y a bien des ames abusées dans
« leurs pratiques. » Je la priai de nous
servir d'avocate auprès de Dieu. Elle
m'assura qu'elle le ferait, et qu'elle
prierait pour nous. Je lui recommandai
certaines personnes qui m'avoient prié
de le faire. Elle marqua recevoir ma
requête avec beaucoup de bonté & d'ho-
netteté sans me rien dire distinctement,
& s'approchant de la fenêtre qui regarde
sur l'Autel où est le S. Sacrement elle
fit une profonde génuflexion & ensuite
une grande révérence à la sainte onc-
tion de S. Joseph. Après celà mon

mon s. ange, qui etait avec elle la prit comme par sa main. L'un & l'autre s'éleverent en haut, & disparurent à mes yeux, me laissant le coeur plein de joie pour l'état glorieux de cette chère mère.

Il resta une très douce odeur dans ma chambre, & sur ma main marquée des saints noms. Ils avaient été renouvellés deux fois depuis la mort de la mère Gabrielle, & c'avait été toutes les deux fois dans la merveille de l'odeur céleste.

Mon très cher père la brulure de mon bras est cause que je n'ai pu vous écrire de ma main tout ce petit narré. Mais je l'ai fait dans la verité, autant

que j'ai pu m'en souvenir. & je puis
vous dire avec simplicité qu'il me semble
que j'ai souffert durant un mois une
partie du Purgatoire de cette bonne mère,
qu'elle m'obsédait continuellement, &
que la douleur de mes brulures était
pénétrante. Cet état me fait, ce me semble,
concevoir la pureté d'esprit dans laquelle
il faut vivre pour paraître devant Dieu.
Helas, demandez la pour moi, mon
bon père, et me tenez toujours pour
votre fille. —

---

strony wyrobione jakieś sztuki piękne, z drugiej zaś istnieją zupełnie odzielnie od nich rozmaite zabawy. — Bercelowy ekspens nagromadzonych sił, jakkolwiek jest zrozumiałym procesem biologicznym nie tylko nie tłomaczy powstania sztuki pięknych ale nawet nie wyjaśnia nam genezy zabawy. Nie możemy bowiem z góry wiedzieć które zabawy są estetyczne a które niemi nie są, wreszcie, które z nich do estetyki zmierzają. Trudno dalej zrozumieć w jaki sposób zabawa, jako ekspens nagromadzonej energii, ma być początkiem sztuki, która nieraz wymaga długiego zastanowienia się i kolosalnych wysiłków. Zresztą nie możliwą wprost jest rzeczą przypuszczać, aby wielcy artyści dzieła sztuki tworzyli dla swojej lub publiczności zabawy czy rozrywki. — ~~Zresztą~~ Człowiek pierwotny jest kompletny człowiekiem, brak mu jedynie środków do odpowiedniej czynności; oczywiście ~~które~~ z biegiem czasu dopiero sobie je stwarza a stwarza je według zasad rozumnych. Dziwnem wprost wydaje się przypuszczenie, ~~Zresztą~~ że nadmiar ~~[illegible]~~ sił nagromadzonych wyładowywuje się w ~~jakiś~~ sposób idealistyczny lub estetyczny. Wundt zresztą w swej Völkerpsycholo-

gie zwraca uwagę, że przy zabawie społecznej ogromną rolę odgrywa mitologia, nawiązująca znów do kultu religijnego. Momenta estetyczne bywają zawsze stosowane do kultu religijnego, z którego prawdopodobnie wydzieliły się powoli poszczególne sztuki. Zdaniem Wundta mogły sztuki powstać z zabawy ale nie możliwą jest rzeczą, aby identyfikować [illegible] sztuki z zabawą. +)

+) Dobrze jest przypuszczać, że każda sztuka w początkach swoich ma przedewszystkiem jedno pilne żądanie: wyrażać uczucia religijne. I jest ciekawą rzeczą, że Wundt w swojej Völkerpsychologie Tom III str. 102 uważa grę za matkę sztuk pięknych, choć przeczy, żeby sztuki piękne były grą i ściśle zabawie — jednak wobec ~~jawnych~~ dowodów, dostarczanych mu przez etnologię pierwotnych i najdawniejszych ludów, oświadcza, że gry rozwijają się, ale tylko o tyle, ile im dostarczy popędów i motywów artystyczna wyobraźnia. A wzajemny stosunek między grą a sztuką pokazuje, że na początku co do treści jedna w drugą przechodzi. Bo, jak powiada Wundt, najdawniejsze pod wpływem ~~[illegible]~~ ~~sztuki~~ stworzone formy gry służyły ~~[illegible]~~ kultowi i jego celom praktycznym, religijnym. To oświadczenie Wundta bardzo wymowne. A drugie takie: Rozwój sztuki na jej dawniejszych stopniach jest na pierwszym planie wypełnione motywami religijnemi i mitologicznemi. To także bardzo znaczące. Różnica zaś istotna pomiędzy grą a sztuką i w tem się objawia (zob. str. 103), że gra tylko w początkach kultu się objawia i zawsze w towarzystwie motywów pomyślnych czyli pożądanych (Glücksmotive), które wytwarzają się w każdej grze. Taki jest początek motywów [illegible]. Dodaje Wundt, że z sztuki prymitywne połączyły się temi motywami ale w miarę, jak kult się rozwija, także sztuka staje się wyrazem ogólnym uczuć religijnych. Zob. tamże str. 103.

~~Pozostaje nam jeszcze zwrócić uwagę na ostatni a zarazem najnowszy punkt wyjaśniania początków sztuki.~~

§ 16 Metoda etnologiczno-socyologiczna.

Nowy ten kierunek, którego rzecznikiem w Niemczech i propagatorem ~~którego~~ ~~jest~~ przedewszystkiem Ernest Grosse (Die Anfänge der Kunst, Freiburg 1894; Kunstwissenschaftliche ~~geschichtliche~~ Studien ~~die Abhandlungen~~ Tübingen 1900) powstał z ~~wykwitł na~~ niezadowolenia ~~z wynikami~~ z panujących metodom traktowania różnych kwestyj estetycznych.

Wspomniałem już przy Tainie, że właściwie od niego datuje się metoda socyologiczna. Bo czemże ostatecznie tak zwane otoczenie, owo głośne milieu? Jest czemś pewną sumą wpływów społeczno-rasowych, które razem z warunkami klimatycznemi i geograficznemi mają wytłumaczyć, jeżeli nie powstanie poszczególnych artystów, to w każdym razie powstanie ich dzieł i upodobanie w nich publiczności. Jednakże Taine za pomocą swojej socyologii nie zdołał głównych problemów estetycznych rozwiązać. A jeżeli gra w najszerszem znaczeniu, zwłaszcza u Spencera i niektórych Niemców, także może być zaliczane do objawów socyologicznych, to sama jednak metoda Spencera właściwie niczego nie tłumaczy, zwłaszcza nie tłumaczy ani powstania tej lub owej sztuki, ani dlaczego pewne sztuki tworzą pokrewne grupy i razem rozwijają się, inne znowu są zaniedbane lub trzymane w dali, zwłaszcza jeśli jedne i drugie miały zostać zrodzone z potrzeby gry i zabawy. Zważmy tylko pod pewnym względem mogą gra i zabawa uchodzić za objawy społeczne; potrzeba ich przebywa w każdej jednostce i jest natury psychologicznej. Otóż zważywszy, że ani ta metoda socyologiczna Taine'a ani Spencera, w części psychologiczna, w części tylko socyologiczna, nie doprowadziła do jasnych ani pewnych rezultatów, postanowiono udać się drogą cokolwiek odmienną.

~~przez poprzedników.~~ ~~a nie zadowolenie to pierwsza~~

Pierwszą ~~wadą~~ cechą tego nowego kierunku, drugą zaś jest niezadowolenie z tego, co było, jest wielka pewność w wyniki, któremi ma być uwieńczona ta metoda. ~~Ta~~ Tej pewności ~~dodaje im dach~~ nadaje wszystkim zwolennikom tej metody przekonanie, że opierają się oni w swych badaniach na socyologii poprawnej, bo ~~a~~ przedewszystkiem na etnolo-

~~ogii~~ która jest jakoby nauką przyrodniczą czysto
a wiadomo że nauki przyrodnicze mają pretensyę do nieomylności.
opisową. Zaczynają tedy swoje badania porówna-
wcze od ~~badania~~ ludów pierwotnych, a to
dlatego, że wśród nich to wszystko co obejmu-
jemy mianem sztuki, przejawia się w spo-
sób najprymitywniejszy i najprostszy.
Za pierwotne zaś uważają jak ~~a~~ Grosse jak i wszyscy
temu kierunkowi sprzyjający i wszyscy
jego uczniowie te ludy które nie mają
jeszcze stałych siedzib, lecz żyjąc przeważnie z my-
ślistwa i rybołówstwa, przenoszą ~~włóczą~~ się z miejsca
na miejsce. Nie mają zatem ~~więc~~ te ludy, jak to
już z założenia wynika, żadnej architektu-
ry. Rozglądnąwszy się zaś w materyale etno-
logicznym zadają sobie wszyscy zwolennicy
metody etnologiczno-socyologicznej dwa py-
tania: 1. czy znaleziono ludy bez sztuki?
2. Czy napotkano ludy, mające tylko
jedną sztukę. Na oba pytania otrzy-
mujemy odpowiedź przeczącą. – Grosse, I Kalk
~~który~~ sztuki wszystkie dzieli na dwie
kategorye, na ~~a to~~ sztuki w przestrzeni umieszczone i na produkujące się w czasie.
Do pierwszej kategoryi zalicza rzeźbę,
malarstwo a przedewszystkiem ~~...~~ kosmetykę i t. d., czyli
rezultatem artystycznej czynności jest tu coś przestrzen-
nego; druga zaś kategorya obejmuje wszy-
stkie sztuki, odbywające się w czasie, a przez
czas rozumiemy tu pewne następstwo ~~...~~
po sobie ruchu. Należą przeto do tej kategoryi

~~wsze~~ wszelkie gatunki poezyę, tańca i muzykę, ~~wszystkie sztuki~~ innemi słowy, wszystkie sztuki, (nie przebywa w jakiemś dziele lub utworzeniu materyalnym itd.) sztukach charakter estetyczny jest tu samą czynnością. Wyciągnąwszy z materyału etnologicznego taki podział sztuk pięknych, powiada Grosse, że jak nie znaleziono żadnego ludu bez sztuki, tak z drugiej strony napotkano u tych ~~kilk~~ ludów pierwotnych zawsze po kilka sztuk. Najogólniej znajdywano ~~spotykano~~ i sprawdzano jedną ~~kano~~ sztukę a mianowicie ~~jest~~ malowanie ciała i to nieraz nadzwyczaj kunsztowne i zależące widocznie wielce od duchowego nastroju; robi się je zaś to malowanie nie dla sportu, lecz dla względów etyczno-społecznych ~~przyzwoitości~~; a chociaż wiele z tych ludów chodzi prawie nago, uważają że prawo przyzwoitości, mało zważ to nagie ciało. Rzeczywiście musi zastępować ~~mu~~ to malowanie ciała ubranie i wszelkie ozdoby kosztowne strójów u ludów cywilizowanych. Prócz tego wielką wagę przypisują te ludy pierwotne ~~do~~ fryzurom wspaniałym, nieraz bardzo skomplikowanym, które nieraz bardzo dziwacznie wyglądające choć też nakazane przez przyzwoitość społeczną. Inaczej maluje Australczyk swoje ciało, gdy jest w żałobie po # bliskich krewnych, inaczej znowu, gdy idzie na wojenną naradę lub gdy wybiera się w konkury po żonę lub w poselstwie do rozcądów od swego plemienia. Napotykano także wszędzie pewien popęd do ornamentyki, którą w postaci rzeźby wypukłej lub wklęsłej ~~po~~ zwykli przyozdabiać wszystkie narzędzia codziennego życia i broń, swoje i drzewa i jaskinie, w których pobliżu przebywają. Jest to wszystko estetyka przestrzenna wyciśnięta lub wyryta (także) na przedmiotach. Prócz tych sztuk przestrzennych napotykano wszędzie owe trzy inne sztuki już poprzednio wymienione, odbywające się w czasie a mianowicie muzykę, taniec i poezyę.

~~W tem sposo~~ W swych badaniach porównaw-

wszych, doszedłszy do takich wyników t. j. *Estetyka etnologiczna.*

~~ponieważ~~ oczywiście przekonano się, wprawdzie że wszystkie te ludy prymitywne mają jakieś sztuki i to zwykle kilka ich gatunków, ale także przekonano się, że etnologia nie może dać nam odpowiedzi na pytanie: jak powstały właściwie sztuki piękne? Nie mogąc w ten sposób dojść do żadnych rezultatów próbowali objaśnić początki sztuki jakimś popędem estetycznym (Kunsttrieb), który każe niejako człowiekowi pierwotnemu spełniać funkcye estetyczne. Grosse w swem pierwszem dziele die Anfänge der Kunst powiada, że jak pierwotny ~~jak~~ człowiek czuł potrzebę się bawić, tak samo uczuwał potrzebę wywoływania efektów estetycznych. Za jesteśmy więc znów przy tej hypotezie, która mówi, że początkiem wszelkiej sztuki jest zabawa. Powoli jednak większość zwolenników teoryi ~~etnologicznej~~ socyologicznej cofa się od tego zapatrywania a między innemi robi to sam Grosse w drugiem swem dziele pt. Kunstgeschichtliche Abhandlungen. Z materyałów bowiem etnologicznych przekonano się, że wszystkie estetyczne czynności zrodziły się

z praktycznych. Uczucia praktyczne łączą się z uczuciami zabawy i gry. Jednak są przepaści, które oddzielają zabawę od rozwoju sztuki. Cała teorya głosząca, że sztuka jest grą opiera się na tem że tak sztuka jak i gra mają cel w sobie. Przekonano się je-dnak z materyałów etnologicznych, że prócz sztuki i zabawy napotyka się u ludów pierwotnych bardzo wiele czynności, mających cel w sobie. Prócz tego wspólności, że obie mają cel w sobie to jednak przy rozpatrywa-niu są różnice i to:

1. Człowiek podczas zabawy robi, co mu się podoba. Gdyby coś podobnego chciał robić artysta, to publiczność na to by nie pozwoliła.
2. Artysta czuje obowiązek zrobienia sztuki jaknajlepszej, za co go też pu-bliczność wynagradza, podczas gdy za-bawa czegoś podobnego nie ma.
3. Jeśli weźmiemy pod rozwagę cel dla którego człowiek pierwotny rzeźbi so-bie bóstwa, czy fetysze, to przekona-my się, że celem jego jest przypodoba-nie się bóstwu. Jeśli tak jest to wcale

tej czynności człowiek pierwotny nie uważa za zabawę właśnie, że funkcje tego rodzaju połączone są zwykle z magią. —

Jak więc teraz badania etnologiczne zachwiały z jednej strony całą teoryą gry tak z drugiej strony podkopały znaczenie i wartość otoczenia (milieu) jako takiego, mającego — zdaniem Taine'a — wpływać na sztukę i artystów. Z „milieu" zrobiono wprost bóstwo, starano się wszystko do niego sprowadzić wszystko nim wytłomaczyć. Początkowo przez otoczenie „milieu" rozumiano narodowość, która wpływała na twórców. Ponieważ pojęcie to okazało się z czasem za ciasne rozszerzono je uważając za milieu" zamiast narodowości — rasowość. Cała rasa ma pewną sztukę.
Z czasem podzielono ludy na należące do rasy niższej lub wyższej, przyczem przepowiadano rasie niższej konieczną zagładę, która jej grozi w przyszłości. Jak już powiedzieliśmy i tu etnologiczne badania doprowadziły do pewnych rezultatów. Menckin . . . . .

opierając się na nich dochodzi do prze-
konania, że cała teorya Taine'a o
wpływie otoczenia na sztukę i jej
twórców nie daje się pogodzić z isto-
tnym stanem rzeczy. Fakta za-
przeczają wprost twierdzeniu, że sztu-
ka wyraża treść narodu. Tak sa-
mo nie prawdą jest jakoby dawny styl
miał być tworem pewnej rasy. Dalej
kwestyi zdolności jakiejś rasy żaden
uczony nie potrafi rozwiązać. Że da-
na rasa jest słabsza co do pewnego
kierunku to jeszcze o jej uzdolnieniu
nic nam powiedzieć nie może, gdyż
może właśnie pochodzić to od niedo-
rozwoju w w tym właśnie tylko
kierunku. Zresztą każda rasa
jest mieszaniną o wspólnym języku
który się zmienia. Tak samo nie
będziemy nigdy mogli powiedzieć
co to jest naród, gdyż zwykle skła-
da się on z wielu ras. Przekonano
się w ten sposób, że wszystkie te poję-
cia, któremi posługiwał się Taine
i jego zwolennicy są tak płynne,
że nie można do nich przywiązy-
wać żadnego poważniejszego znaczenia.

Wśród zwolenników metody etnologiczno-socyologicznej wyróżnia się odmiennem postawieniem kwestyi Hirn....
A to poprzecze przez to, że przyznaje zależność sztuki i artysty od publiczności i powiada, że estetyczne działanie jest oparte na socyologicznym gruncie. Grosse tego wcale nie uznaje.
Dalej nie chce się on zajmować badaniem sztuk u ludów pierwotnych, jak to czyni Grosse, ale stawia sobie pytanie skąd się bierze popęd estetyczny „Kunsttrieb." Wprowadza dalej nowość mówiąc, że w całej teoryi sztuki rozchodzi się o sposób wydobywania swych uczuć. Człowiek coś czuje i stara się to objawić na zewnątrz. Trzeba się starać objaśnić sposób wyrażania „Ausdrucksweise" tego, co jest pięknem. Wprowadza w ten sposób kwestyę psychologiczną.
Wszelka działalność piękna ma polegać jego zdaniem na imitacyi, to jednak wcale nam nie tłomaczy skąd się uczucie estetyczne wzięło.
Tak samo zbadanie genezy popędu estetycznego nie jest możliwe. Do tego potrzeba bowiem jakiegoś człowieka

wychowanego na odludziu by módz na nim robić obserwacyj, co jest rzeczą niemożliwą. Tak samo powiedzenie, że człowiek odczuwa potrzebę wyrażania na zewnątrz tego co czuje nic nam nie tłomaczy. Dowodzi to jedynie, że obecność duszy jest konieczną do tego żeby coś objawiało się na zewnątrz. Tak samo utrzymywanie, że wszelka sztuka odnosi się do sposobu wyrażania „Ausdrucksweise" nic nam nie mówi. Sprzeciwia się zaś temu poniekąd fakt, że ludy niektóre starają się często nie pokazać tego po sobie, co w ich duszy się dzieje. A cały nowo wprowadzony termin „sposób wyrażania" – Ausdrucksweise dowodzi tylko, że większość naszych uczuć na zewnątrz się wyraża. –

Część druga

O piękności i sztuce.

§ 17. Uwagi wstępne.

W poprzedniej części wyłożyliśmy niektóre typy estetyczne. Przedstawiliśmy tylko najważniejsze. Każdy z tych typów ma podrzędniejszych wyznawców którzy niekiedy zmieniają w drobnych szczegółach te wielkie systemy. Daje to z jednej strony wyobrażenie o bogactwie literatury dotyczącej estetyki z drugiej zaś usposabia nadzwyczaj sceptycznie jeśli się zastanowimy, że nad nadzwyczajnem pomieszaniem pojęć estetycznych i przekonamy się, że nic nie ma właściwie ustalonego. Wielu zobaczywszy to wcale się estetyką już nie zajmuje. Rezultat tego chaosu pojęć jest tem smutniejszy, że estetyka jest w codziennem życiu wprost konieczna.

Benedetto Croce autor dzieła pt. Aesthetik als Wissenschaft des Ausdrucks napisanego włosku ale przetłomaczonego zaraz na język niemiecki uważa estetykę dotychczasową za niebyłą.

Na kongresie w Heidelbergu wygłosił on referat „o intuicyi czystej", który ~~nam~~ ~~był wiele~~ zawierał poglądy nadzwyczaj oryginalne. Na początku wykłada obecny stan estetyki. Wszystkie estetyczne poglądy można jego zdaniem sprowadzić do pięciu systemów, każdy system obejmuje masę szkół. Mamy więc takie systemy:

I. <u>Pogląd empiryczny.</u>

Zwolennicy jego nie chcą zaczynać od pojęć ogólnych, patrzą tylko na <u>fakta</u>, które dzielą na <u>estetyczne</u> obejmujące piękno naturalne piękno przyrody – dalej na <u>artystyczne</u> ~~ufo~~ w których piękno jest przywiązane do dzieł zrobionych przez człowieka. Na pytanie co to jest piękno? wyliczają setki faktów. Postępują w ten sam sposób jak naturaliści, którzy zapytani co to jest zoologia odpowiadają, że ona zajmuje się całym szeregiem stworzeń. –

II. <u>Pogląd pragmatystyczny</u>

Zwolennicy jego zapowiadają się na <u>hedonistów</u> jeśli mówią, że estetyka zajmuje się uczuciami, które są przyjemne lub nieprzyjemne; <u>utyli</u>

~~tarysto~~

tarystów, mówiących, że uczucia estetyczne są w życiu ludzkiem bardzo korzystne; wreszcie moralistów, utrzymujących, że estetyka jest pożyteczna bo prowadzi do uczuć moralnych. Pragmatyści zastanawiają się już nad faktami, powiadają że uczucia estetyczne są korzystne ale nie wchodzą w istotę tej korzyści. Stoją też oni wyżej niż zwolennicy poglądu empirycznego. —

III. Pogląd intellektualistyczny.

Pogląd ten ~~jest~~ pokutuje w estetyce od czasów Leibnitza, Wolffa i Baumgartena. Wszystkie szkoły należące do tego systemu zastanawiają się nad tem jakie pojęcie mieści się w sztuce. Dochodzą do przekonania, że estetyka zajmuje się pojęciami niejasnemi. Budują system estetyki, ale wyznają, że estetyka nie odgrywa wobec nauki i filozofii ważnej roli ponieważ jak to już powiedzieliśmy operuje ona pojęciami niejasnemi, różniącemi się jakościowo od pojęć jasnych, które są podstawą nauk i filozofii. —

IV. Pogląd agnostyczny.

Na pozór przedstawia on wyższość od poprzednich. Zaczyna się on od pozytywistów francuskich a reprezentuje go Spencer. Powiada on, że wszystko, co mówiły poprzednie szkoły, nie ma sensu. Zbieranie faktów jest sprzeczne naturze. Pragmatyści zajmują niezgodne ze sobą stanowiska. Wreszcie nie możliwem jest zdanie, że sztuka operuje niejasnemi pojęciami i że jest ona szkicem prowadzącym do filozofii jak to utrzymywał Hegel. Sztuka musi mieć jasne pojęcie, które stanowi jej treść. My go wprowadzie nie znamy i kto wie czy kiedykolwiek potrafimy go poznać, w każdym razie musimy przeznać, że jest ono czemś bardzo wielkiem. —

V. Pogląd mistyczny.

Obejmuje on kult piękna zapoczątkowany przez Schellinga. Treścią świata i duszy jest sztuka. Jest też sztuka syntezą nauk praktycznych i teoretycznych; dlaczego się zaś to dzieje potrafi zrozumieć tylko geniusz.

Benedyktowi Croce jak sam to powiada nie zachodzi się w tym podziale o dydaktyczne czy też ekonomiczne zgrupowanie i usystematyzowanie poglądów estetycznych. Grupy te logicznie muszą następować w tym porządku w jakim przedstawiliśmy i to nie historycznie ale w duszy poszczególnej rozwijającej się jednostki. To są sytuacje duchowe, które człowiek może w ~~nowych~~ różnych czasach przyjmować. Tak np. Empiryzm był w Anglii ale też i za czasów Demokryta, mistykami w XIX wieku są Schelling i Solger, ale był też nim Plotin. Systemy te są to psychologiczne skłonności powtarzające się w różnych czasach. ~~Niekiedy~~ W danym okresie bierze któraś z tych skłonności górę ale ślady poprzedniczek jej trwają jeszcze, to też każdy z przedstawicieli trudny jest do sklasyfikowania.

§ 18. Pogląd krytyczny p. Croce na współczesną i dotychczasową estetykę.

Poglądy jego krytyczne są związane ściśle z pięcioma grupami poglądów

estetycznych, które wprowadza. Ponieważ najwyższym w hierarchii jest pogląd mistyczny zaczyna od niego swoje wywody. Mistyk powiada, że on ma objawienie, że Bóg jest pięknością. Jeśli ktoś zajmie stanowisko mistyczne to musi uznać - powiada p. Croce - że są fakta estetyczne doczesne, gdyby ich bowiem nie było nikt by się niemi nie zajmował, czyli punktem wyjścia dla takiego mistyka jest empirya. Jeśli zajmuje się pierwszą grupą musi się przyznać do pragmatyzmu choćby w części. Każdy mistyk filozofuje i nie może zaprzeczyć, że piękno doczesne podpada poniekąd pod intelekt czyli wynikiem tego jest, że zajmuje on stanowisko podporządkowane pod pogląd intellektualistyczny. Zresztą intelektualista jest bodaj dlatego, że twierdzi jakoby piękno doczesne nie było nic warte. Nie mogąc zaś wytłomaczyć piękna w rzeczach doczesnych jest poniekąd agnostykiem. Przekonywujemy się w ten sposób, że zajmując najwyższe nawet stanowisko musimy wyznawać bodaj pe-

wne części z niższych grup. Każdy z tych poglądów sam dla siebie jest nie komple-tnym, tak że po jakimś czasie jedno-stce rozumna on nie wystarczać. Tem tłomaczy się dlaczego każda z tych grup została przez autorów przekro-czona i dlaczego ich nie można ściśle poklasyfikować.

Skoro w estetyce nikt nie dał dosko-nałego systemu, trzeba się trzymać jednej z tych grup lub też nie zasta-nawiać się nad tem, co to jest piękno. Niższa grupa przeradza się z cza-sem w życiu jednostki w wyższą. Tymcza-sem dają się słyszeć okrzyki powrotu do np. do Kanta. Kant był agnostykiem, kto wyznaje mistycyzm i chce się wrócić do Kanta to by się cofał. Takie okrzyki nie mają sensu gdyż sami wznoszący je nie wierzą w ~~to~~ w możliwości takiego powrotu. Między nami a Kantem istnieje przepaść czasu i postępu, kto-ra nas od niego oddziela, i powrót taki udać się nie może. —

§19. Własny system estetyczny p. Croce

Estetykę niemiecką zna on dobrze, a z krytyki systemów wyciąga wnioski,

81

że każdy z nich może się podnosić do wyższego opadać jednak nie mo-że. Jeżeli więc ktoś wyznaje mistycyzm i przekona się, że jest on pełen kontra-dykcyj wtedy nastąpuje albo rezygna-cya albo też stara się wynaleźć jakiś nowy, wyższy system. Tą ostatnią drogę wybiera p. Croce i powiada, że jej szczę wyższym punktem od mistycy-zmu jest intuicya czysta - intuitione pura. Co B. Croce rozumie przez intuicyę czystą?

~~Przez~~ Wyobraźnia imaginatio zdaniem Kosterjusza i Leibnitza służy do odbie-rania wrażeń, układania ich w obra-zy, które wreszcie przechowują się w pamięci. Jednak w estetyce wyobraźnia wystę-puje z nowymi tworami, to dało dużo do myślenia fizyologom, poczę-li badania i doszli do przekonania że jest osobna ~~funkcya~~ dziedzina funkcyj psychicznych piękna. Ta wyobraźnia, która tworzy nowe obrazy nazywa się zwykle fantazyą. Punkt wyjścia B. Croce zaczyna się od ustanowienia istnienia wyobraźni, która sama dla siebie tworzy funk-

Le livre présent intitulé : Description historique du Snamenskoi Monastère a Moscou, traite l'histoire de ce monastère et de son miraculeuse image de la sainte Vierge Marie.

L'origine du tableau date, selon les historiagraphes, que l'Auteur Monsieur L. A Sergeé cite, du temps de 12 siècle. Ils indiquent, que le tableau se trouva originement dans le monastère de Notre Seigneur Jesu Christ d'Ilija à Novgorod, et se renomma par un grand miracle fait pendant l'asiège de la ville l'an 1170. Trois ans avant la guerre civile, on voyait pleurer la sainte Vierge dans ses différentes images aux trois Églises de Novgorod. – La veille du combat et de l'attaque que les Novgorodiens aient eu a soutenir, le pieux Archevêque Jean de Novgorod comblé en oraison, supplia le secour a la Vierge du monastère d'Ilija; et le obtien par une voix surnaturel, qui lui ordonne de suspendre l'image

de la Toutpuissante d'Ilija sur le mur de la ville. Les clercs envoyer pour remplir l'ordonnance de l'Archevèque retournerent sans avoir pu remplir leur mission a cause, que personne d'eux ne peuvent mouvoir de la place le tableau de la Vierge. C'est alors, que l'Archevèque se rendu lui même en grand cortège du clergé et du peuple au saint endroit. Après les prières et vers la fin du 6me cantique chanter, les assistant voient l'image se mouvoir et entourée d'une lumière extraordinaire, exclament à haute voix: Dieu soyez nous propice! et la portent pour la placer sur endroit désigné. — Une des projectiles jetés de la part de l'ennemi contre Novgorod, tomba sur le saint tableau, et le tourna vers la ville, comme si la Providence voulait montrer aux habitant les larmes ameres que la Sainte Vierge versait en leur faveur. L'Archevèque restant à genoux et en prière pendant

ce temps entier auprès le tableau, ramassa les larmes, qui tombèrent de l'image sur sa tunique. Dans ce même instant les tenèbres couvrirent le champ, rendnt l'ennemi en confusion et le délivrent aux Novgorodiens. —
C'est ainsi que la Vierge délivra la Ville d'un grand malheur, réconcilia les Novgorodiens avec le duc Boholubski; et leur donna pour duc regnant le Prince Rostislaw. —
Aux deux côté du tableau se trouvent deux grand hommes actifs dans ce malheur politique de la guerre civile. À droite est l'archevêque Jean, et à gauche le duc Boholubski. —
Ce miraculeux tableau est un des plus anciens images de la Vierge en tout la Russie. On connaisait seulement quatre pareils avant celle là dans la patrie des Russes: La Wladimirskaja-Rostovskaja; Eletskaja de l'an 1060; Pitcherskaja au convent de Trojizkoje à Kiew de l'an 1085, et Boholubskaja de l'an 1157.

La veneration de cet image s'agrandissait depuis le temps de la delivance de Novgorod plus en plus, et gagna à la fin la préférence entre toutes les autres saints tableaux de la Vierge dans le pays. An 1595. le premier Patriarche de la Russie Job a fait faire placer au lieu de la croix, une petite image de ce célèbre sur sa mitre patriarcal, et entoura d'une signature suivante: C'est en Vous o Mère de Dieu, que je metts tout mon espérance; garde moi dans Votre sanctuaire. —
Selon les ordres du Car Feodor Joannovicz, le tableau a été l'an 1597 transporté de Novgorod à Moscou. La il devient embellie, et enrichie par les Empereurs et les Imperatrices et reste jusque àpresent au Snamenskoi monastère toujour sou le nom de la Madonne de Novgorod.

~~D~~ Voyage pour Paris. Je suis parti de Rome le 8 Juillet 1861. M. ~~Wladisl.~~ Ladislas Witkowski m'a ~~accompagné~~ porté en voiture à la gare du chemin de fer de Civita-Vecchia. La veille du jour de mon départ j'étais pour la dernière fois dans la vigne de la communauté. J'y ai causé longtemps avec le père Pierre que j'ai trouvé écrivant les lettres de recommandations pour moi. C'était la première fois que j'ai vu la gare du chemin de fer pour Civita-Vecchia. Elle est située derrière l'hospice de S. Michel et l'on doit ~~passer~~ ~~traverser~~ la porte de la ville (porta portese) pour y ~~aller~~ venir à la gare. A gauche de ~~ce~~ cette ~~chemin~~ route on rencontre plusieurs bâtimens presque industriels. La gare elle même est très modeste la plus simple que j'ai vue. Je suis y arrivé trop tôt, le convoi ne partant qu'à onze heures du matin. Ladislas Witkowski m'a quitté vers 8 heures après avoir déjeuné ~~à la gare~~ avec moi à la gare. Dans le wagon plusieurs Allemands, Suisses à ce qu'il parait, ont été assis vis à vis de moi. ~~Derrière~~ Dans l'autre coupé derrière moi il y avait un zouave, que je prenais pendant tout le voyage jusqu'à l'embarquement à Civita-vecchia pour un grec. A côté de moi un Napolitain trahissait ~~sa~~ ~~nat~~ sa nationalité par son bavardage aussi stupide que prétentieux. ~~La route de~~ ~~entre~~ ~~R~~ Le chemin de fer de Rome à Civita Vecchia sauf quelques endroits est très pittoresque. La campagne Romaine ~~est~~ limité de cette côté de Rome est enfermé entre la mer et une chaine de montagnes qui ne commencent à se montrer que lorsque le chemin de fer touche la rivière. Sur le bord de la mer ~~il y a plus~~ on voit plusieurs petits villages qui contiennent de forts destinés à renvoiter la côte. L'aspect de ces villages, de cloîtres qu'on voit ~~ac~~ de chaque côté du chemin de fer est tellement singulière et peint si bien l'Italie qu'on ne les peut jamais oublier. Toutes ces villages ces cloîtres ont leur histoire, chaque pierre est remarquable, quand on a abandonné l'Italie et n'en voit plus

ailleurs, c'est alors qu'on commence à ~~le~~ apprecier toutes ces choses. St Pt. Le chemin de fer traverse à plusieurs reprises ~~les grand~~ forets de chataîgnes, qui de loin ~~offre~~ ~~produiraient un~~ une ~~sensation~~ impression très agréable ~~à l'oeil~~ ~~puisque~~ en portant quelque variété aux vastes et monotones plaines de la campagne. — Civita Vecchia s'est changé beaucoup depuis mon dernier séjour dans cette ville en Septembre 1855. Le chemin de fer a créé ~~au~~ fait naître une foule de maisons, de fabriques tout de la ville qui jadis n'ont pas existé. Aussi suis-je loin de reconnaître tout de suite la ville. L'alentour de la gare a pris tout l'aspect d'une colonie d'industrie. Une allée d'arbres conduit jusque à la ville. C'est ~~au~~tant que j'en peux juger le même ~~chemin~~ la même route que faisait ~~toujours~~ autrefois la poste. ~~Je me~~ L'intérieur de la ville était à ma surprise tout à fait conforme au souvenir qu'j'en avais encore. ~~Tout mon argent~~ On entre dans la ville en passant sous une porte très grande et ~~très conformée à la manière de portes dans~~ très forte. Un sous officier échangeait ~~tout~~ mon argent à timbre du pape en argent français. La ville qui à l'intérieur semble très petite, gagne ~~un~~ ~~aspe~~ prend un air de magnificence et de grandeur que lorsqu'on se trouve au bord d'un grand navire dans le port toujours dans une distance considérable des ~~murs~~ remparts. Le port m'a paru cette fois-ci dix fois plus grand qu'à l'époque de mon premier arrivée. C'est un port ~~très~~ assez vaste pour ~~contenir~~ recevoir quelques centaines de grands navires. En me rendant à bord du vapeur (Quirinal.) j'étais frappé par ~~sa longueur~~ grandeur énorme. J'ai cru n'avoir jamais vu pour navire quelconque ~~de~~ ayant dimensions si extraordinaires. C'était sur le navire que j'avais l'occasion de bien apprécier toute la beauté de cet port; à gauche, ~~on~~ l'oeil se fait remarquer plusieurs grandes arcades dont les piliers touchent à peu près la surface de la mer. ~~En sortant~~. De cette côté on voit

en outre un phare magnifique digne d'une place forte nommée Civita-vecchia, et plusieurs autres batimens qui semblent d'etre autant de forts. Une foule de soldats français se baignerent dans la mer l'après midi de ~~sa~~ cette journée ~~de~~ (Mercredi) Plusieurs voulaient montrer leur habileté en natant au dessous des ~~peu~~ rames de barques qui étaient mis en mouvement par une dixaine des matelots. Ces soldats se trouvaient tout à droite autour du ~~par une espèce~~ (molo.) Au dessus de nous forts ~~quise vent devant~~ on apercevait une serie de très belles et hautes maisons. A gauche la vue était interceptée par des murs. ~~Vis~~ En face de la ville ~~était~~ est un rempart fortifié de sorte que tout le port semble former ~~à la première vue~~ un carré quoiqu'il n'en est pas ainsi. ~~En~~ Le vapeur des messageries imperiales était un magnifique batiment qui pouvait avoir une largeur de 30 pied à l'endroit où sont dressés les cheminées et plus que 280 pied de longueur. ~~Ce~~ ~~Le vapeur était~~ Le navire était litteralement encombré par ~~le passag~~ les passagers. il y pouvait avoir trois cents et plus des gens de toute espèce. Le spectacle qui s'offrit à mes yeux au moment que je montai à bord était curieux. ~~À l'endroit~~ Entre la galerie et la première cheminée ~~la foule~~ une [illegible] des hommes et de dames se mouvait ça et là comme si il y ~~avait~~ était une marché. Au milieu d'eux des matelots crièrent en roulant des ~~bat~~ caisses sur le pont en les enfonçant dans les caveaux du navire. La galerie était toute remplie par des passagers. Au dessus du pont entière des voiles étaient étendues pour ~~abriter~~ mettre les passagers ~~avoir et~~ à l'abri du soleil. ~~Tout~~ Après avoir demandé du 1er lieutenant ~~un~~ un billet pour la III classe je me promenais le long du pont et c'~~était~~ fut alors que je ~~pu~~ pus bien apprécier le nombre énorme de passagers. Quoique ce ne fut pas la première fois que je me trouvai ~~sur~~ à bord d'un semblable bateau ~~vap~~ navire, néanmoins tout me paraît nouveau. ~~A C'était~~ Avant de partir j'ai eu encore un ~~b~~ spectacle assez curieux. Un jeune pecheur d'amorces

à l'age de 17 à 20 ans tout à fait nu se balottait
~~avec~~ dans sa barque devant le bateau. ~~Ce pauvre homme~~
c'était un pauvre garçon qui pour gagner quelque argent
y ~~monta~~ amusait le public par ses artifices. On lui jetait
de l'argent ~~dans la mer et ce qu~~ qu'il cherchait, reprenait
en plongeant ~~ou~~ jusqu'au fond de la mer. La profondeur
à cet endroit devait être bien notable puisque autrement un navire
~~comme~~ si grand ne j'aurait pas ~~pu y être~~ stationner. Le bateau devait
partir à 2 heures de l'après midi, et il ne quitta pas cepen-
dant le port qu'à 6 heures du soir. Peu à peu le trouble
qui sur le bateau s'apaisait, chacun des passagers eut ~~trouvé~~
eût arrangé ses affaires et trouvé sa place. C'était alors
qu'on pouvait cerner toute la ~~population~~ société du bateau.
J'étais étonné de voir ~~que plusieurs passagers~~ qu'on ne tenait
pas cette fois ci si scrupuleusement à la distinction des
classes, et beaucoup de passagers de I et de II classe étaient
entremelée avec les gens de III et IV classe, plusieurs même
d'entre eux passèrent tout le temps du voyage sur le pont
sans se rendre à la galerie reservée pour eux. Il y avait
aussi en III classe quelques jeunes demoiselles qui ~~venaient~~ de Rome qui
~~Moi je me promenai~~ Enfin au son de la cloche du port c'était
à six heures précis, le bateau quitta le port. Je crois que le
bateau sortit du port par la même route que je suis entré
autrefois, ~~c'est à di~~ c'est à dire par le détroit qui se trouve au
sud-ouest du port. Le temps était ~~mag~~ vraiement magnifique
le ciel ~~tout~~ clair la teinte bleu ~~voute~~ du ciel n'était troublé ~~obscurcie~~ pas par le
moindre nuage, la mer elle même ~~parait~~ était être tout tranquille.
Le ~~vent~~ soufflait d'une manière à peine sensible. Tout concourrait
à me ~~faire croire~~ persuader que ce voyage devrait être un des plus belles
qu'on ~~en~~ puisse avoir. En écrivant maintenant je ne comprends pas
comment j'ai pu quitter si indifferemment le port. Il est bien vrai
que j'étais ~~quelque~~ par fois accablés par des ~~sentiments~~ pensées ~~bien~~ très melancoliques
hors même que je faisais un sur le chemin de fer. Mais cette pensée
me revenait sans cesse qu'il faut se ~~faire~~ force, qu'il ce n'est pas libre
pour ceder à ~~des sentiments~~ ces penchans du coeur, enfin ~~[illegible]~~

la distraction causée par la singularité de ces circonstances dans lesquelles je me trouvais alors ~~contribuait beaucoup à me rendre à penser indifférent~~ ne me permettait point de porter mes pensées ~~à~~ sur Rome.

8389
III

Pawlicki III s.

O niektórych prawdach przyrodzonych potrzebnych do zrozumienia Wiary Chrześciańskiéj.

§1.

Duch i materya.

1. Duch jest zupełnie co innego niż materya; gdyż różni się od niéj tém, że wie że jest — a ona nie wie że jest.

Przykłady: Ja i moja noga; — ja i krzesło na którém siedzę.
Ja wiem że jestem, a ~~moje~~ żadna części mego ciała nie wie~~dzą~~ że ~~są~~ jest.

2. Kto nie wie że jest, nie może wiedzieć, że są inne rzeczy; duch zaś wiedząc, że jest, może także wiedzieć o innych rzeczach. Powiemy zatém: że duch wie że jest materya; a materya nigdy się nie może dowiedzieć o istnieniu ducha.

Przykłady: Ja i pióro
Wiedząc że jest materya, duch także wie gdzie i jak ona jest i jakiemi rządzi się prawami; może przeto

duch używać materyi podług upodobania swego. Przeciwnie materya nie może żadnéj rzeczy a najmniéj ducha zamienić na swoje narzędzie.

Przykłady: Pióro i napisanie listu.

4. Materya nie z własnéj woli lecz zewnętrzną zmuszona przyczyną w ruch się wprawia lub do spoczynku wraca; będąc w ruchu musi ślepo słuchać praw przyrodzonych i do wyznaczonego celu najkrótszą drogą zmierzyć.

Przykłady: Kamień spadający z dachu; prawo ciężkości i attrakcyi.

Przeciwnie duch sam decyduje się na działanie lub niedziałanie – wyznacza sobie cel, obiera drogę i środki – jednėm słowem: sam się determinuje.

Przykłady: Mogę jechać z Warszawy do Rzymu przez Paryż – mogę w pierwszéj godzinie odbyć dwie mile włoskie a w drugiéj tylko jednę.

5. Powiemy ztąd, że duch może działać albo niedziałać, – że działa z wiedzą, – że działania swoje determinuje.

Przeciwnie materya musi działać lub nie działać ile razy są dane warunki; działa bez wiedzy, czyli ślepo, działa pod obcą determinacyą. —

II.

O Bogu czyli istocie niezależnej — a stworzeniach czyli istotach zależnych.

1. Świat jest to suma i całokształt istot zależnych czyli stworzeń.
2. Każde stworzenie jest zależnem od praw przestrzeni i czasu n. p.

   nie mogę być razem w dwóch miejscach

   Księżyc potrzebuje czasu, żeby w 28 dni okrążyć ziemię, światło potrzebuje jednej sekundy, aby przebyć 40,000 mil jeograficznych a 8 minut, żeby od słońca przybyć na ziemię.

   Zwierzęta żywe zależne są od pokarmu, muszą się ciągle odnawiać, rosną — i nareszcie umierają.
3. Każda istota zależna domaga się innej, od której zależy.

Księżyc zależy od ziemi, ziemia od słońca, rośliny od światła, ciepła i wilgoci, zwierzęta od roślin, dziecko od rodziców, podwładni od przełożonego.

4. Wszystkie istoty zależne razem i z osóbna zależą od istoty niezależnej, którą nazywamy Bogiem.

5. Każda rzecz zależna jest skutkiem jakiejś przyczyny, i będzie taką, jaką jest jéj przyczyna n. p. żołędź jest przyczyną dębu; wysiana pszenica nie wydaje kartofli.

6. Wszystkie istoty zależne mają razem jedną przyczynę pierwszą, główną; a tą przyczyną jest istota niezależna czyli Bóg.

7. Jeżeli Bóg jest istotą niezależną, nie może być zależnym od czasu, przestrzeni, pokarmu, ruchu i. t. d. Nie może być zależnym od żadnéj wyższéj lub dawniejszéj przyczyny,+ dla tego nazywamy Boga przyczyną pierwszą.

+ t. j. nie może być skutkiem ani przedmiotem obcego działania

8. Człowiek robiący coś, zależy od materyału i narzędzia, istota niezależna nie potrzebuje ani pierwszego, ani drugiego, bo robi wszystko z niczego wszechmocą swego słowa.

9. Zrobić coś z niczego i bez narzędzia i bez niczyjéj pomocy nazywamy stworzyć. Powiemy przeto że Bóg jest przyczyną stwórczą, Stwórcą

10. Przyczyna niezależna + nie może mieć obok siebie innych przyczyn, będzie przyczyną jedyną. †

11. Istota niezależna nie byłaby niezależną, gdyby nie wiedziała, że jest. Bóg przeto musi koniecznie być duchem. Człowiek składa się z ducha i ciała. Bóg nie może być istotą złożoną, inaczéj byłby zależnym od swoich części składowych, mówimy przeto, że Bóg jest duchem czystym, istotą pojedynczą, przyczyną niezależną.

\+ najwyższa i stwórcza

† Przykł: Konie zaprzągnięte do wozu. Rada ministrów.

12. Bóg, czyli istota niezależna, będzie zatém niezależny od przestrzeni, miejsca, od czasu i zmiany, od ruchu i spoczynku, od wszelkiéj przyczyny, równéj lub niższéj, nie będzie nigdy skutkiem lub przedmiotem obcego działania, lecz będzie zawsze przyczyną i to pierwszą, najwyższą, jedyną, duchową, t.j. rozumną i niezłożoną, będzie nareszcie przyczyną stwórczą, t.j. wyprowadzającą wszystkie rzeczy z niczego, i dającą im istnienie.

13. Bóg jako najwyższy stwórca wszech rzeczy jest także ich najwyższym prawodawcą, właścicielem i Królem.

14. Wszystko co ludzie mają, do Boga należy. Bogu wolno odbierać to co im powierzył, własność ich przenosić z jednych na drugich, lub zupełnie ją zniszczyć tak jak może samych ludzi ze ziemi odwołać kiedy mu się podoba.

III.

O nauczaniu i nieomylnym nauczycielu.

1. Człowiek poznaje stworzenia za pomocą zmysłów lub dowiaduje się o nich od innych ludzi.
2. Są pewne rzeczy, które każdy człowiek sam ze siebie wiedzieć może.

n. p. że żyje, że może pisać albo nie pisać, że część jest mniejszą od całości;

ale człowiek nie może wiedzieć sam od siebie, że w Afryce są Gorylle, że w morzu środziemnym pełno jest delfinów, że miasto, do którego wjeżdża nazywa się Paryż lub Rzym; że jego przyjaciel chce jutro pójść na polowanie a pojutrze wyjechać do Liworno, — tego wiedzieć nie będzie jeżeli nie usłyszy od innych lub sam nie zobaczy.

3. Każdy duch stworzony może

wiedzieć; naprzód: że jest; powtóre: wszystko co zależy od jego woli; po trzecie: pewne prawdy konieczne, zwłaszcza matematyczne.
Te rzeczy może wiedzieć człowiek sam ze siebie, wszystkie inne rzeczy wiedzieć będzie, albo gdy własne zmysły o nich mu doniosą albo ludzie powiedzą albo Pan Bóg objawi.

4. Wszystko czego człowiek sam od siebie wiedzieć nie może, powinien go nauczyć jakiś nauczyciel. Nauczyciel to najlepiej nauczy, co sam wie ze siebie, ale tego nie bardzo ludzie potrzebują. Ztąd musi nauczyciel uczyć rzeczy, których sam od innych się nauczył.

5. Nie mylimy się w rzeczach, które wiemy sami ze siebie n. p. że jestem głodny; że moja ręka mniejsza od mojego ciała; że prawej rękawiczki nie mogę włożyć na lewą rękę; że mogę biednemu dać jałmużnę.

W tych rzeczach nie mylę się nigdy.

6. Ale, gdy nabywam wiadomości przez zmysły, czy od ludzi, zaczyna się możebność błądzenia. Zmysły, i na nich oparte rachuby mogą mnie zawodzić; ludzie mogą się mylić lub kłamać.

Konkluzya taka: Nauczyciel każdy, który wiedzę swoją zebrał u ludzi i za pomocą doświadczenia zmysłów, może i musi się mylić. W jednym razie byłby nieomylny, gdyby całą wiedzę miał od siebie. Gdyby n. p. tak dobrze wiedział, że jutro będzie deszcz a za rok wojna, jak wie: że teraz go głowa boli lub, że nie może chodzić na głowie.

7. Jedna jest istota, która wszystko wie nieomylnym sposobem, — istota niezależna, która wszystko zrobiła co jest.

Nie potrzeba Bogu powiedzieć, że stworzył księżyc, że go zachowuje, że mu każe wirować koło ziemi; bo Bóg sam go stworzył i prawa ruchu nadał, a że każdy duch wie, co od niego zależy, więc i

Bóg, od którego wszystko zależy, o wszystkiem wie bezpośrednio.

8. Człowiek o istnieniu rzeczy, ich przeznaczeniu i prawach sam ze siebie tylko wtedy wie, jeżeli je zrobił lub od niego zależą (– zegarmistrz i zegarek –); o innych rzeczach, lub o rzeczach, których sam nie zrobił, dowiaduje się z fizyki, astronomii lub teologii.

9. Bóg jest jedynym duchem, który naturę i przeznaczenie każdej rzeczy przyrodzonej i nadprzyrodzonej zna sam ze siebie nie chodząc do szkoły, nie pytając się nikogo.

10. Bóg się nigdy nie może omylić dla powodów wyżej przytoczonych i ztąd nazywamy Go prawdą nieomylną, mistrzem wszelkiej wiedzy.

11. Jeżeli człowiek chce poznać swoje przeznaczenie wieczne i nadprzyrodzone i które Bóg jemu nadał, powinien wierzyć objawieniu; bo tylko z objawienia

wienia dowiedzieć się można o tém co zależy od woli Istoty niezależnéj; o przeznaczeniu rzeczy najlepiéj ten wie, kto ją zrobił

n. p. dzbanek i garncarz –
ślusarz i klucz (klucz sztuczny)
– wynalazek telefonu.

12. Bóg objawia swoją wolę lub swoje wyroki wprost lub przez pełnomocników n. p. proroków w starym zakonie, apostołów w nowym.
Najdoskonalszem i najpełniejszem w dziejach Objawienie jest Wcielenie Syna Bożego a następnie Księgi nowego zakonu.
Jak Bóg jest nieomylnym, tak i Jego Objawienie.

13. Wiarogodność swoich Posłańców lub Pełnomocników (n. p. proroków i apostołów) zatwierdzał Bóg cudami a cud uważano zawsze za oznakę Boskiej missyi. Większość cudów w starym i nowym zakonie nie miała innego celu. Cud jestto zawieszenie

praw natury, n. p. pisać list bez pióra i atramentu; wskrzesić umarłego.

14. Bóg jeden może cuda działać lub kazać działać; bo ~~będąc~~ nadawcą ~~praw~~ przyrodzie prawa może je także zawiesić, a będąc Istotą niezależną nie potrzebuje w działaniu swojem stósować się do czasu, przestrzeni, materyi i. t. p. —

15. Bóg zawsze prawdę mówi, bo ani sam się nie myli ani innych mylić nie może. Sam się nie myli, bo będąc rozumem niezależnym, wszystko wie sam ze siebie. Innych nie myli, bo jest miłością a miłość kłamstwa nie znosi.

16. Bóg jest miłością bo niczego nie potrzebuje a jest tak bogaty, że może dawać ciągle.

17. Nie może zatem Bóg nikogo w błąd wprowadzać ani sam ani przez zastępców swoich. Bóg nieomylny musi mieć nieomylnego namiestnika na ziemi.

IV

Bóg jest najwyższym prawodawcą.

1. Rzeczy, których używamy, nie mogą same nadać sobie ani kształtu ani przeznaczenia, ani [illegible] używania i porządku.

2. Zatem rzeczy utworzone nie mogą nadać sobie kształtu, [illegible] ciało, to co widzimy, pochodzi od innej istoty, która jest [illegible] przez Boga nam [illegible] dana [illegible].

3. [illegible] nie mogą same [illegible] ani mogą sobie, gdyż [illegible] tego [illegible] tak [illegible] to, co [illegible] sobie [illegible] formy, [illegible] przepisanej prawa przyrodzonego lub nadprzyrodzonego.

przez malarzy n. p. postać lub kon-
piona i atramentu, wydrukować
umarłego.

14. Bóg jeden może cuda działać lub kazać działać, bo tylko nadawszy prawa przyrodzeniu je także zawiesić, a będąc istotą niezależną nie potrzebuje w działaniu swojem stosować się do czasu, przestrzeni, materyi i t. p. ——

15. Bóg zawsze prawdę mówi, bo ani sam się nie myli, ani drugich mylić nie może. Sam się nie myli, będąc rozumem nieskończonym, wszystko wie sam ze siebie. Drugich nie myli, bo jest miłością, a miłość kłamstwa nie znosi.

16. Bóg jest miłosny, bo niczego nie potrzebuje a jest tak bogaty, że może dawać wszystko.

17. Nie może zatem Bóg nikogo w błąd wprowadzać ani sam ani przez zastępców swoich. Bóg nieomylny musi mieć nieomylnego namiestnika na ziemi.

IV.

Bóg jest najwyższym prawodawcą.

1. Rzecz, która sama się nie zrobiła niemoże nadać sobie ani kształtu ani przeznaczenia n. p. naczynia gliniane i garncarz.
2. Jeżeli rzecz zrobiona nie może nadać sobie kształtu, wielkości lub celu, to mniéj jeszcze od niéj zależy, kiedy, jak, do czego lub przez kogo ma być używana n. p. drzewo ścięte.
3. Tak samo stworzenie żadne (istota zależna) nie może istnieć, jeżeli Bóg (czyli istota niezależna) tego niechce, ani też nie może stworzenie wybrać sobie swojéj formy, wielkości, przymiotów, przeznaczenia przyrodzonego lub nadprzyrodzonego.

4. Bóg dając każdej rzeczy istnienie nazywa się Stwórcą; dając jej kształt przymioty i przeznaczenie czyli zakon nazywa się Najwyższym Prawodawcą.

5. Bóg nie dla swojej potrzeby lecz z miłości stworzył człowieka; stworzył go na to, aby był szczęśliwym — mówimy przeto: że Bóg jest miłością.

6. Wszystkie rzeczy i wszystkie prawa Boże pochodzą z miłości i mają na celu szczęście człowieka.

Szczęście człowieka jest w tém, aby kochał Boga.

7. Tylko istota wolna może kochać.

8. Wolną może być tylko istota, która wie, że jest; bo kto tego nie wie, ten nie myśli — a kto nie myśli, niema wyboru między pobudkami, dla których działa lub nie działa.

9. Istota, która nie wie, że

jest czyli, która nie jest duchem (kamień, roślina, zwierzę) nie może kochać Boga; bo nie może wiedzieć, że On jest, ani czego Bóg od niéj żąda.

10. Bóg kocha człowieka; a zatem chce go mieć szczęśliwym n.p. Ojciec i dziecko.

11. Nie może przeto Bóg pozwolić, aby człowiek używał tego co ma – a wszystko ma od Boga – na swoje albo na cudze nieszczęście –
– nie zabijaj! – nie obmawiaj!
używanie języka, ręki, majątku, rozumu.

12. Człowiek nie może używać żadnéj rzeczy przeciw jéj przeznaczeniu t.j. przeciw woli Bożéj – na swoją szkodę lub bliźniego.

13. Człowiek używający czegokolwiek na szkodę swojéj duszy, lub ciała; albo na szkodę duszy lub ciała bliźniego grzeszy przeciw prawu Bożemu, które jest prawem mi–

łości i wolności; istota bowiem niezależna chce, aby wszystkie rozumne stworzenia były wolne i szczęśliwe. —

79

15) Wiarogodność swoich pełnomocników zatwierdza ~~obok~~ Bóg cudami. ~~Cu~~ Cud jestto zawieszenie praw natury, ~~osięgo~~ lub osięganie skutków bez przyrodzonych przyczyn. Przykłady: Eliasz karmiony przez kruka; Jonasz w łonie ryby.

16) Jeden Bóg może działać cuda lub innym moc cudotwórczą nadawać, będąc bowiem Najwyższym bytodawcą i prawodawcą wszech rzeczy może ich byt i prawa bytu zawiesić.

17) Bóg sam się nigdy nie myli bo jest rozumem niezależnym a innych nie myli bo jest miłościwy, będąc nieomylnym musi mieć nieomylnego zastępcę na ziemi.

3.

Duch i materja.

§1 Jestestwo, które wie że jest nazywamy duchem to jest istota myśląca ~~obdarzona~~ mająca wolną wolę; przeciwnie rzecz która nie wie że jest nazywa się materją. Duch jest

11

x zupełnie różny od materji i nie może nigdy na nią się przemienić, różni się bowiem od niej, jak to co wie że jest różni się od tego co nie wie że jest.

§2. Człowiek jest złożony z ~~ducha~~ duszy i ciała ~~czyli materji~~, pierwsza jest duchem a drugie materją.

Przykłady: Ja to jest duch mój wie że jest; ręka moja nie wie że jest, bo jest materją. Człowiek wie że jest, wie co robi, co mówi, co myśli bo ma ducha. Posąg nie wie że jest, nie wie gdzie stoi, nie wie że pada, bo kamień z którego on zrobiony, nic wiedzieć nie może, będąc materją.

§3. Duch wiedząc o sobie że jest, może także wiedzieć o innych rzeczach że są; materja, nie wiedząc że jest, także o żadnej innej rzeczy ~~wiec~~ wiedzieć nie może czy jest. Przykłady: Ja wiem że jest pióro, ~~to~~ bo mam ducha, który to wiedzieć może. Pióro nie wie że ja jestem bo ono nawet o sobie nie wie że jest.

§4. ~~Duch~~ Wiedząc gdzie jest materja, wie także duch gdzie ona jest, jaka jest, jakiemi rządzi się prawami, a wiedząc to wszystko, może duch jéj używać według upodobania swego, może ją zamienić w narzędzie swoich zamiarów, w służebnicę swoich pragnień, może ją podbić w niewolę i zostać jéj panem. ~~A co o materji martwéj~~

A nie tylko o materji martwéj to prawda, lecz także o żywéj, to jest o roślinach i zwierzętach. Dlatego powiedział Bóg do naszych prarodziców: „Napełniajcie ziemię a czyńcie ją sobie podaną i panujcie nad rybami morskiemi i nad ptastwem powietrznem i nade wszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi. Replete

terram, et subjicite eam, et 12
dominamini piscibus maris, et ~~vo~~ volatilibus caeli, et universis animantibus quae moventur super terram. (Gen. 1, 28)

§5 Materja przeciwnie, nie wiedząc o sobie, mniej jeszcze wiedzieć może o innych rzeczach, że są, a zatem nie może nad nimi panować. Jest zatem rzecz niegodziwa aby materja panowała nad człowiekiem, królem stworzenia, a dzieje się to zawsze gdy człowiek szuka szczęścia swego w bogactwach, w jedzeniu i piciu, w innych satysfakcjach zmysłowych.

Przykłady: Złoty cielec, ubóstwiany przez Żydów na pustyni. o żarłokach powiedział Apostoł: Quorum venter deus est, których

Ostatni projekt Welońskiego na pomnik Mickiewicza.

Gdy chcemy w pełni odtworzyć postać wielkiego jakiego męża, przedstawiamy ją zawsze na tle czasu, w którym mąż ten żył i działał. Tłem takiem są tu ruiny naszej przeszłości, jest rozbity naród czyli rodzina polska; jedna część tej rodziny, ta, która mogła jeszcze marzyć o walkach orężnych, która przedstawiała siłę materyalną, – poległa; po niej zostały tylko pamiątki: pęknięte tarcze, skruszone hełmy i miecze; druga część boleje, opłakiwać tylko może, radzić nie umie; trzecia: młode pokolenie dźwiga się do nowego życia, bo go porywa za sobą duch wieszcza – geniusz wznoszący się z tego pogromu. Na skalistych bokach dwie symboliczne postacie zlane ze sceną frontową, przedstawiają działalność wieszcza na wygnaniu. 1) Kwiatami poezyi zasypał on ruiny wielkości, groby obrońców; 2) powołany na katedrę literatury słowiańskiej myślą i sercem zwrócony ku tym ruinom, zaznajamiał Zachód z przeszłością naszą i snuł marzenia o przyszłości; marzenia, od których dostał zawrotu. Momentu tego charaktery-

zować w pomniku nie godzi się, lecz tembar-
dziej przypomnieć należy, że działalność
ducha tego, nie miała zwykłych warunków, nie
miała wygładzonych ścieżek, i dlatego symbo-
licznym figurom dane są skaliste podstawy.
Więzień przedstawiony w płaskorzeźbie u spodu
frontowej sceny, odczuwający w podziemiu swym
co się tam nad nim w górze dzieje i pod tym
wpływem przeistaczający się z marzącego mło-
dzieńca w wieszcza natchnionego; Polska, Litwa,
Ruś wieńczące imię wieszcza, u dołu tej grupy
Wajdelota w płaskorzeźbie są to wszystko
motywa zupełnie zdaje się zrozumiałe dla
widza.

Prosi byście racze
zachować to u siebie.

Bijografowie Bakona i większa część pisarzy, którzy się jego dziełami zajmowali przedstawiają i widzą w nim przeciwnika scholastyków, reformatora nauk przyrodzonych, twórcę nowej metody badania i nowej filozofiji filozofiji empirycznej czyli doświadczalnej. —

Zdaje się jakby fatalizmem jakim się to dzieje że usiłowania nowszych filozofów najgenijalniejszych mężów naszego wieku podjęte, aby naturalistom na ich trudnej i licznemi przeciwnościami usianej ścieżce nieść pomoc aby ich pogląd na istotę rzeczy i przyrody rozszerzyć i silniej utrwalić — że usiłowania te zupełnie spełzły na niczem; że osobiste i od gruntu prawdziwej nauki całkiem oderwane wyobrażenia nie mogły w rzeczy samej na badanie żadnego wpływu wywrzeć; że w historyji nauk przyrodzonych imiona tych mężów nie zajęły żadnego miejsca.

Wcale inne jest stanowisko Bakona. pomimo przeciągu trzech wieków imię jego błyszczy jednak na kształt świetnej gwiazdy, która, jak utrzymuję, wskazała nam prawdziwą drogę i istotny cel nauki i może nie będzie bez korzyści ten udział jaki Bakon w naszej dotychczasowej umiejętności przyrody posiada, z dzieł jego własnych wykazać ściślej aniżeli to dotąd czyniono. —

Arb I 17

2. Bakon żył w zadziwiającym stuleciu naszej ery. Wielkie odkrycia na niebie i ziemi, wywołały w duchu europejskich narodów silne wstrząśnienia. Bakon był współczesnym Keplerowi Galileuszowi Stewinowi Gilbertowi Harriotowi — twórcom dzisiejszych naszych astronomiji fizyki, mechaniki, hydrostatyki, optyki nauki elektryczności i magnetyzmu. —

Historyja naturalna względnie do osób które w jej rozwoju i ugruntowaniu zasad brały udział, posiada przed innemi naukami tę właściwość że znaczenie odkryć tych osób i ich wpływu idei na pracę swego czasu i nasz postęp, z całą ścisłością mogą być zbadane i ocenione. —

Zjawiska i odkrycia które były przedmiotem ich badań albo rozwagi są same w sobie niezmienne. One są i dziś jaki przed stu laty dostępne dla naszych spostrzeżeń i doświadczenia; każda próba może być powtórzoną — możemy z łatwością postawić się w tych okolicznościach i położeniu w jakich one były dokonane; jesteśmy w stanie ocenić co rozum ich ze zjawisk które wyjaśniali, wyczytał; a co ich fantazyja dodała co ich umysłem przewodniczyło a co później dodanym zostało.

Dlatego też z pism Bakona traktujących o naukach przyrodzonych, można z dokładną ścisłością osądzić jaki on brał udział w wielkich kwestyjach swego czasu, czy w tych duchowych dążnościach był czynnym czy też stał na boczu — jak odkrycia wielkich astronomów i fizyków na jego umysł oddziaływały — czy one były ziarnem jego myśli — czy on je wogóle

pojmować materyję ocuit. —

3.

„Historia naturalis" Bakona.

Najważniejszym dziełem Bakona do takiego badania jest bezwątpienia jego „Historia naturalis" albo Silva Silvarum — zbiorowe dzieło które zawiera w sobie cały obszar jego nad przyrodą studyjów, spostrzeżeń badań i nauki w ogóle.

We wstępie do tej pracy (The Works of Lord Bacon Edition of 1846 Henry G Bohn London Str 81 i 82) powiedziano, że Bakon chciał w niem położyć podstawy dla prawdziwej Filozofiji, dla ukształcenia umysłu, wywodu aksiom i dla utworzenia wielu pięknych rzeczy i rezultatów, że on spodziewa się spełnić obietnicę którą on dał względnie do wymagań wiedzy i wszystkich umiejętności, — że wkońcu to dzieło zawiera materyjał do jego Novum Organum.

Najbardziej godnym uwagi w tym wstępie jest jego początek i koniec; gdzie wyrażono, że według wyznania Lorda ten utwór Historia naturalis „jest światem jakim go Bóg a nie ludzie uczynili „i że fantazyja nie brała ta żadnego udziału."

Z tym ostatnim zdaniem stoi początek wstępu w zupełnie komicznym przeciwieństwie, gdyż autor jego Rawley (Professor Teologiji) opowiada z całą naiwnością, że on miał ten zaszczyt, przy kompilacyji tego dzieła, którą był zajęty, zostawać w towarzystwie Lorda że z tego powodu może najlepiej wiedzieć że dzieło to nie może obejmować świata takim jakim go Bóg stworzył ponieważ on je całkiem z książek przepisał. —

Te więc dodatki Lorda które dziełu jego w oczach Rewleya tak wysokie znaczenie zjednały są w rzeczy samej i dla naszego pojmowania stanowiska Bakona wielkiej doniosłości. Bakon dla każdego zjawiska faktu i processu wyszukiwał podstawy i wyjaśnienia, wiele posiadał ze słyszenia, większą część z ksiąg bardzo mało znał z własnego spostrzeżenia a niektóre wyświecił on przez experymentalne wyjaśnienie.

W swym Novum Organum zestawił zasady badań i metody zjawisk przyrody; przedmioty rozstrzygane w jego historia naturalis powinny być uważane za praktyczne dowody jego sposobu poszukiwań. Za pośrednictwem nich możemy ściśle określić o ile jego zasadnicze podstawy z zastosowaniem albo o ile praktyka z jego teoryją się zgadza.

W swym Novum Organum mówi że „aż
„do niego cała umiejętność była czczą i pustą i bez=
„owocną, dla tego też droga właściwa nie była wy
„naleziona. Ta droga polega na tym aby się zwrócić
„do samych faktów aby poznać ich porządek i związek
„(N O 1. Aph 34.) Prawdziwa metoda nie wycho
„dzi z nieokreślonych niedbale dokonanych doświad
„czeń, ale od jasno i dokładnie uporządkowanych
„zjawisk (N.O. 1.32)

Historia naturalis Bakona obejmuje w dziesięciu centuryjach wszystkie fakty zebrane przez niego i jego przepisywaczów z dzieł podróżników z pism treści chemicznej fizycznej

i medycznej; zadanie które sobie postawił polega na wyjaśnieniu tychże. Własności ciał, metali minerałów roślin i zwierząt, powietrze i woda, rozkład, organiczny i nieorganiczny proces itp — znajdują się tu poruszone i wyjaśnione.

Wybieram kilka przykładów z tych objaśnień nie dla tego żeby one przedewszystkiem mogły służyć za wzór jego sposobu wyjaśnienia lecz ponieważ w rozbiorze najmniej zajmują miejsca. Wszystkie one są identyczne co do natury i własności: —

„Niektore ciała są twarde inne miękkie
„twardość polega na braku miękkości
„nieznacznej ilości duchów (SS 844)
„Topnienie i nierospuszczalność polega
„na następujących przyczynach: najprzód
„na zatrzymaniu a powtóre na łatwiej
„szym oddaniu duchów (Spirits) Silva
Silvarum 840.

„Spirits nie są czym innym jak naturalnymi
„przedmiotami które są różne co do stopnia
„delikatności i zamknięte w dotykalnych częściach
„ciał jak w powłokach." (SS 98)

„Gnicie jest dziełem ulatniających się duchów
„które ustawicznie starają się z ciał uwolnić
„łącząc się z powietrzem aby się nacieszyć
„promieniami słońca (SS 328)

„Nie ulega wątpliwości że drogie kamienie
„nie zawierają w sobie delikatne duchy jak tego
„dowodzi ich blask przez co one oddziaływają
„na ludzi wskutek wspólności życia i zadowolnienia"

„Najlepszym dla takiego effektu jest dyjament szmaragd
„rubin i topaz" (960) / jakby w podarunku otrzymał dyjament u Bakona pomiędzy drogiemi kamieniami pierwsze miejsce)

Te poglądy nie wyjmując nawet dotyczących drogich kamieni były przejęte z dzieł Paracelsa (S 41) a dowodzą tylko tego że Bakon na swojem stanowisku co do tych przedmiotów nie różnił się od swych współczesnych. Byłoby niesprawiedliwym czynić mu z tego powodu wymówki.—

Wiele przeciwnie rzeczy się ma z temi objaśnieniami których on nie przejął od innych i które należy uważać jako cechy jego badawczej zdolności i operacyji rozumu. Do najprostszych przykładów należą następujące:

„Woda w studniach, jest cieplejsza w zimie jak w lecie
„jak również powietrze w piwnicach. Przyczyną tego
„jest to że w wierzchnich słojach ziemi jest pewien
„stopień ciepła, które będąc szczelnie zamknięte
„jak w zimie jest wyższe, a w lecie jest niższe, ponie-
„waż ono wtedy paruje" (S S 885)

„Już starożytni zauważyli wrzuca w słoną wodę
„w krótszym czasie się rozpuszcza aniżeli w świeżej
„Przyczyną zapewne jest to że sól dawniej w wodzie się
„znajdująca wciąga nowo dodaną. (S S 883)

„Jeżeli zanurzysz cukier w winie ale tak że część będzie
„nad ~~jego~~ nim to doświadczysz że cukier zewnątrz
„prędzej się roztopi jak pogrążony. Przyczyną jest
„to że wino na ~~xx~~ zanurzony kawałek ciśnie wprost

„podczas gdy zewnątrz wina będąca część wciąga się przez 7.
„wsysanie, albowiem wszystkie dziurkowate ciała
„wypychają powietrze i wciągają w siebie płyn"
(SS 884.)

Te wyjaśnienia najprostszych przedmiotów i procesów dostatecznie wskazują że Bakon właściwie nie wie jak się należy obchodzić ze zjawiskami i że ustalenie i wogóle spostrzeżenie uważa on zazwyczaj zbyteczne do wyjaśnienia. Woda w studniach i powietrze w piwnicach w zimie nie jest gorętszą jak w lecie i woda słona nie rozpuszcza dodanej soli w pewnych okolicznościach, a w żadnym razie nie prędzej jak woda ~~ziemna~~ czysta; w swym tłomaczeniu rozpuszczenia cukru on poprostu przedstawia proces, przyczyną ma być według Bakona dziurkowatość ale on nie zwraca uwagi na to że część pogrążona tak samo jest dziurkowata jak i zewnętrzna.

„Wielu przyjmuje za zwykły eksperyment że bryła
„rudy wewnątrz kopalni z łatwością może być poruszoną
„siłą dwóch ludzi, do której jednak na powierzchni ziemi
„najmniej sześciu potrzeba aby ją z miejsca ruszyć. To
„jest wyborny przykład" Bakon wyjaśnia to zjawisko następującym sposobem (SS 43): Każde ciało ma od natury wskazane sobie miejsce; jeżeli je z niego usunąć, to wpada ono w pewien rodzaj zajadłości; stąd dążność do usilnego zajęcia pierwotnego miejsca, na którym ono doznała umiarkowanego przeniesienia. Z tego on wyjaśnia ociężałość i wzrastającą szybkość spadającego ciała.

Jako ostatni przykład może posłużyć następujący:

„Jasne gwiaździste nawet księżycowe noce są chłodniejsze
„aniżeli pochmurne. Przyczyną tego jest delikatność i suchość
„powietrza które dla tego staje się przenikliwszym i ostrzej
„szym. Co się zaś tyczy księżyca, to jakkolwiek w innych
„okolicznościach powietrze wilgotnym czyni, jednakże zupeł
„nie jasna pogoda jest oznaką suchego powietrza. Również
„zamknięte powietrze jest zawsze cieplejsze od wolnego, co
„z tego może pochodzić że przyczyną zimna jest parowanie
„z ziemi, że na otwartych miejscach bywa silniejsze; Niemniej
„nie ma powietrza, jeśli ono nie jest zmienione przez parowa
„nie, bez pewnego ukrytego stopnia ciepliku, podobnie jak
„bez takiego utajonego stopnia ~~ciepliku~~ światła, gdyż w prze
„ciwnym razie nie moglibyśmy widzieć w nocy kotów i sów"
(SS 866).

Nie trudno zauważyć, że przyczyna, którą Bakon
dla wyjaśnienia zimna nocy podaje, jest tylko bliższym
określeniem własności powietrza w zimnych nocach.
„Najbardziej znanych wpływów księżyca (podług niego)
„jest cztery: on wyciąga ciepliki z ziemi (czyni zimnym)
„powiększa wilgoć, powoduje gnicie, i wprawia Spirits
„w ruch" (SS 890). Jeżeli Bakon pragnie wyjaśnić
rosę przy blasku księżyca, to rozszerza wilgoć, ~~ale~~
ale i przy suchości powietrza w księżycowych nocach
jest blask księżyca przyczyną i tylko on rzeczywiście
musi być jasnym.

Bakon staje się nader zajmującym jeżeli postępo
wać za nim w jego przeciwieństwach, w wyprowadzeniu
dowodów i doświadczeniach. Tak np. sprzeciwia się on
zdaniu Arystotelesa co do błyszczących zielonych
i niebieskich piór ptasich które tem poczytuje za

przez wpływ klimatu i promieni słonecznych powstało. 9.
„To jest widoczny fałsz mówi Bakon istotną przyczyną
„tego jest to że wilgoć którą wydzielają żywe zwierzęta a która
„tworzy włosy i pióra u ptaków wychodzi daleko delikatniej
„szemi naczyńkami (strainer cedri) niż u czworonożnych;
„ponieważ pióra przechodzą przez stupki a włosy przez
„skórę" (S. S. 5)

Przyczyną tego wyjaśnienia jest podług tego to, że ptaki dlatego piękniejsze kolory mają aniżeli czworonogie ponieważ one posiadają pióra tj. są ptakami, że są czarne i białe ptaki u których soki wydające pióra przechodzą również przez stupki, to już nie zasługuje na uwagę. —

Następująca myśl będzie wcale niezrozumiałą jeżeli sobie nie przedstawimy, że Bakon wszystkie swe doświadczenia nad naturą w swoim gabinecie czynił, że fakty które on opisuje, wybrane są z książek i że doświadczenia i rezultaty które jako dowód przez niego użyte być winny po największej części wymyślił. Czyniąc wyjaśnienie jakiegoś processu wymyśla dla niego przykład i przez to każe nam wierzyć w to że ten experyment wymyślony jest rzeczywistym.

Bakon przyjmuje np że spiritus vini posiada ukryty cieplik on dowodzi tego (N. O. Aph 11 24.) przez to
„że wpuszczone weń białko ścina się jak przy gotowaniu"
„i dodaje, ponieważ pogrążony kawałek chleba pieczeń się
„i otrzymuje skórkę jak rzeczywiście pieczony." Ostatnie zdanie jest zmyślone.

Bakon wyobraża sobie że stwardnienie i skamienienie ciał miękkich dokonywa się skutkiem trzech przyczyn przez ciepło zimno i assymilacyę. Na dowód tego podaje następujący experyment z piaskowcem i ołowiem (pewter). Oboje gotował w wielkiej ilości wody

Aph 29.

10. i mówi „Piasbowiec stał się miększym przeciwnie ołów
do którego woda nie mogła przeniknąć stał się bielszym
i bardziej podobnym do złota i daleko mniej giętkim
(SS 82)

Wiemy że ołów w tych warunkach w żaden sposób się
nie zmienia i to co Bakon powiada jest czystym wymysłem.

Fałszywość jego wzrasta w tym stosunku w jakim pro
cesy które on stara się wyjaśnić staje się zagmatwane.
Płomień, jego natura, często go zajmuje, „on nie jest
„palącem powietrze jak to wielu utrzymuje, lecz owszem
„powietrze jest nie przyjaznem ono stara się go z przestrzeni
„wyparować ściesnia go z wierzchu i u dołu i z tąd to
„powstaje stożkowata jego forma. Gdyby nie było tego
„ściśnienia powietrza to płomień byłby obrągłym i miałby
„Kortaft-Kuli”

Można to widzieć z następującego doświadczenia
„Wtyka się małenka woskowa świeczka w metalową
„na trąbkę, wstawia się ją w środek szerokiego naczy-
„nia wlewa się kwasu winnego, zapala się świeczka,
„a w skutek tego i kwas winny. Wtedy można widzieć
„że płomień świeczki rozszerza się na winny staje się kulis
„tym i zachowuje swój kolor. To jest doskonały przy
„kład który dowodzi dwóch rzeczy Iszy) że płomień jeden
„nie gasi drugiego i IIgie) że płomienie nie łączą się z sobą
„jak powietrze z powietrzem” (SS 3)

Do tego dodaje Bakon przedstawienie o naturze ciał
niebieskich które jak się zdaje są tylko poruszające pło
mienie. Całe doświadczenie, jak wiemy, jest nie możliwe
w środku płomienia nie ma kwasorodu i dla tego drugi
płomień palić się nie może

Bakon jest zdania że ciała przy ich rozpuszczeniu

staje się cięższe i daje na to następujący ~~przykład~~ dowód: 11.

„Zważmy kawałek żelaza z kwasem saletrowym oddzielnie „i połączmy potym żelazo z kwasem tak żeby się żelazo „rozpuściło. Wtedy zobaczymy że rostwór będzie ważył tyle „ile żelazo i siarka razem, jakkolwiek wydzieli się gęsty „czerwony dym. To dowodzi że rostwór ciała powiększa „jego ciężkość" (S S 189)

Bardzo piękny jest następujący dodatek. „Robiłem tę próbę „raz czy dwa razy jednak nie wiem" czy w doświadczeniu „nie było jakiego błędu". Dodatek ten według naszego rozumie„nia znaczy tyle że on napotkał to co i my znajdujemy przy powtórzeniu doświadczenia a mianowicie ubytek w wadze jednakowoż myśl jego jest mu droższą nad samo zjawisko, i naprzekór temu on i w innych przypadkach zapewnia swoich czytelników, że rostwór (opening) wagę powiększa.

Powyższe przykłady doświadczenia ~~które~~ on nazywa „płodnemi" im przeciwstawiają się wydające światło. Różnica pomiędzy niemi jest ta że pierwsze według pewnej idei są dokonane i jako dowód służą, drugie zaś posiadają zadziwiającą własność że one nigdy oczekiwania nie zawodzą. Rzeczywiście ich tworzą nie dla wygody ale w celu zbadania naturalnej zasady czegośkolwiek. Rezultat zawsze bywa prawdziwy.

Następujący przykład ~~jest~~ z rodzaju takiego „wydającego światło doświadczenia" (N O Aph 99) dowodzi że Bacon przez ~~[illegible]~~ rozumie takie doświadczenia, które ludzie tworzą, nie wiedząc, co robić, to są prace porównana bez dostatecznej przyczyny i dlatego rezultaty (wyniki) są bez korzyści i celu. —

Trwałość płomienia przy rozmaitych warunkach godną

jest stać się przedmiotem badania. Wspomnimy przedewszystkiem pomówić o ciałach, które bezpośrednio i całkiem bez knota się palą: Łyżka gorącego kwasu winnego wtrzała 11 uderzeń pulsa. Takaż sama łyżka spirytusu z dodatkiem 1/6 części saletry ~~[illegible]~~ 94 uderzeń z 1/6 kuchennej soli – 83 z 1/6 prochu strzelniczego 110, – kawałek wosku w kwasie winnym 87 – kawałek krzemienia 94; 1/6 wody – 86 jednakowa ilość wody tylko 4 uderzeń pulsu (SS 366.)

Bakon stara się liczebnie wpływ różnych ciał na gorzenie kwasu winnego wyliczyć; przedewszystkiem należy zauważyć że on liczby nie może i nie chce użyć do przypuszczalnego (możliwego) celu, ponieważ „pełna łyżka" jest coś nieokreślonego i zmiennego z wielkością a to dla tego, że on tworzył trwałość gorzenia i zmiennej a nie rzeczy które on kładł w łyżce. Albowiem czas przez który gorzał spirytus zależy od ilości tegoż a że w łyżce napełnionej bez saletry prochu krzemienia więcej jest kwasu winnego aniżeli z temi dodatkami dla tegoteż otrzymane liczby nie wyrażają w całe stosunku tych przedmiotów do wrzenia. Łyżka napełniona spirytusem musiała się jak najdłużej palić ~~się~~ wszystkich innych próbach było w łyżce daleko mniej spirytusu.

„ Prawdziwa metoda nie szuka na chybił „trafił (mówi Bakon) Ona z dokładnie znanych „faktów wyprowadza zasady (axiomata które „raz ustanowione do nowych experymentów „prowadzą" N. O. Aph 87. To sprawiedliwe zdanie które na półwieku przed Bakonem wyrzekł Leonardo de Vinci a wykonanie którego obowiązany ten ostatni swemi zadziwiającemi i najpiękniejszemi

odkryciami w historyji naturalnej mechanice hydraulice itp (Libr. Hist. de scien. math. 15 i 16 siecl. Paris 1838.) to zdanie w praktyce Bakona zmienia się w prawdziwą karykaturę w której nie można wcale je poznać — dowodem zaś najlepszym tego służyć może — sposób robienia złota (SS 326 i 327)

Wszystkie dzieła Bakona rozpoczynają się jak wiadomo od powtarzających się utyskiwań na opłakany ówczesny stan umiejętności, i na to wszystko co było tego przyczyną, a następnie w pysznych frazesach wychwala on, odkrytą przez siebie, drogę i środek poprawienia nieszczęsnego stanu i zbliżenia nauki do prawdziwego celu. W podobny sposób rozpoczyna on opisanej recepty na robienie złota.

„Świat, mówi on, łudził się myślą robienia złota,
„rzecz sama (mniemam) jest możliwą, ale środki jakie
„do tego celu dotąd podawano, są zarówno błędne
„i myłne a w teoryji niczym nie uzasadnionymi rozumując."

„Sześć axiom dojrzewania (of maturation) winny być ciągle miane być przed oczyma i pierwsza aksioma jest umiarkowane ciepło, druga metaliczny kwas należy ożywiać i roztwarzać, trzecia że spirytusy rozszerzają się nie sposobem przerywanym ale jednostajnie, czwarta: że żaden spiritus nie powinien zaginąć szósta nakoniec że nie należy się spieszyć." On ciągnie dalej: „Należy przysposobić mały piec i starać się utrzymać umiarkowaną temperaturę ciepła; za materyjał wziąć srebro, i do tego dodać 1/10 rtęci 1/12 saletry. operacyja ma się ciągnąć przez sześć miesięcy a olej dolewany

od czasu do czasu w niewielkiej ilości czyni metal
bardziej miękkim i giętkim (S. 327).

W tej recepcyje przedstawia się cały Bakon
jako człowiek i jako autor dzieł. Wszystkie prze-
pisy które on podaje dla robienia złota są błędem
i omamieniem a axiomy które jego teoryję składają
— nieuzasadnione wymysły.

Kto z całą pilnością i z dobrą wiarą jego nowum
organum lub też inne jakie dzieło studyjować i śledzić
za główną jego myślą we wszystkich jej zboczeniach
i zakrętach z należytą cierpliwością i wytrwałością
ten bez wątpienia znajdzie że ona w początku podo-
bna jest do wesoło bijącego źródła, które zapo-
wiada w swym biegu zielone pokryte kwiatami
pola cieniste i dające chłód lasy — lub do strumienia
który wprawia w ruch młyn lub też w końcu
do rzeki mniejszej statki, która jednakże podróżnika
postępującego za jej biegiem wprowadza w pu-
stynię pozbawioną wszelkiego życia i która ginie
w końcu w niezmiernym suchym piasku.

Z początku można upatrywać w tym traf i my-
śleć że drugie lub trzecie ~~wyp~~ doświadczenie wyna-
grodzi czymś bądź co bądź cenniejszym, jednakże
w reszcie przychodzi się do przekonania że to wszyst-
ko są tylko dekoracyje teatralne. W końcu widzi się
i cel i wstydzi się jak można było dać się tak grubo
oszukać.

Nie można jednak zręczności Bakonowi w wyborze
i użyciu środków odmówić, które on porusza i z nich
korzysta aby uczynić głębokie wrażenie na umysł spo-
łeczeństwa dla którego on swoje dzieła pisze

a jego rezultaty dowodzą jak słusznie ocenił on ówczesne stanowisko tego społeczeństwa w rzeczach nauk przyrodzonych. —

Cały obszar wiedzy który on pokazuje w swej historyi naturalnej ventorum — soni et auditus densi et rari etc jest, z czym się on wreszcie i sam nie taji cudzą własnością przejętą, po części z utworów sobie współczesnych; tak np. tablice elektrycznych i nie elektrycznych ciał niemniej badania dotyczące magnesu (Inquisition de Magnete) dosłownie wyjęte ze znakomitego dzieła Gilberta (de magnete magneticisque corporibus et de magno magnete tellure physiologia nova London 1600). Termoskop Drebbella opisuje Bakon jego własnemi słowy; lecz w jednym tylko przypadku pozostaje on wiernym zasadzie którą on tak często zaleca „należy się wyrzec wszelkiej „powagi i nikomu prócz siebie nie przyznawać „żadnej zasługi". Nigdy nie wymienia on autora dzieła które złupił, nie daje mu dobrego słowa za to co od niego przejął.

Żadnych naszych przy tej bystrości którą w tego rodzaju rzeczach posiadamy nazwalibyśmy Bakona pewnie gminnym plagijatorem ale zrabowanie ~~małych~~ niższych przez wyższych było wówczas napowszedniem dziennym a pojęcia o własności i kradzieży nie były tak ściśle przestrzegane jak dziś (a). Wreszcie

---

(a) Młodych książąt i nadwornych Karola IXgo posądzano o to że kradli w domach w których byli przyjmowani (Montaigne the Essayist a Biography by Bayle St John London: Chapman et Hall 1858 (S. 101).

grabież Bakona była dokonaną w szlachetniejszym celu
a nawet do tej sfery, w której on żył nie dosięgały głosy tych
którzyby byli tak bezwstydni aby się skarżyć. W tej to myśli
pisał on do Burgley'a (list 77) „całą umiejętność
uczyniłem moją krainą" a ponieważ jako zdobywca znajduje
jednak bardzo nieukontentowanym że w tej prowincyi są ludzie, któ
rych głosów zagłuszyć nie może dla tego też mówi dalej:
„gdybym ja mógł tylko oczyścić ją (tę prowincyę)
„z dwojakiego rodzaju korsarzy (rovers)
„z których jedni przez lekkomyślne dyspu
„ty spory i napuszoność, drudzy zaś przez
„ciemne badanie ustne podania i szalbierstwo
„tyle szkody wyrządzili.

Nie wspominając nigdy z nie uwzględniając w jakie błędy
wpadli jego poprzednicy lub współcześni w swoich
spostrzeżeniach eksperymentach wnioskach i pogla
dach — które on tak stanowczo potępia, mieszał (Lecky)
pod ręką będące ingredyjencyje z których każda
gorzka i odrażającego smaku w jedną masę
i każdy poniewoli zmuszony jest wyznać że ona
jest całkiem nie do strawienia. —

„Nie ma wcale czystego badania przyrody gdyż
ona jest zarażone (zapowietrzone) i zepsute
przez Arystotelesa przez jego logikę przez
Platona naturalną teologiją a wreszcie przez
Proklosa i innych (nowoplatoników?!)
i matematykę (N O 196) a ostatniej jakby jąda
nika Bakon z pewną obawą on nie jest w stanie ukryć
w sobie że ona może mieć siły więcej, ale nigdy nie znajduje się
w stanowisku na którym by on ją pragnął postawić. —

Nie masz (pisał to przed 40 laty sławny historyk jakkolwiek protestant) i nie było nigdy tu na ziemi żadnego dzieła ludzkiej polityki, któreby tak zasługiwało na badania jak Kościół rzymsko katolicki. Historye tegoż Kościoła łączy z sobą dwa największe okresy rozwoju ludzkości. Nie ostała się żadna instytucya, której pamięć sięga czasów, kiedy dym ofiar z Panteonu się wznosił, a lwy i tygrysy w amfiteatrze Flawiusza dokazywały. Najwyższe domy królewskie zaledwie wczoraj powstały, jeżli się je porówna z następowaniem po sobie rzymskich papieży.

To następowanie my przebiegamy w ciągu nieprzerwanym począwszy od papieża, który w 19. wieku ukoronował Napoleona aż do papieża który w ósmym stuleciu koronował Pipina i wiele dalej od czasów kiedy świetna dynastya Pipina się wznosi aż do czasu gdy tonie w ciemnych podaniach. Wedle starszeństwa następuje rzeczpospolita Wenecka. Ale rzeczpospolita wenecka nowej była daty w porównaniu z papieżami, a rzeczpospolita wenecka zniknęła, papiestwo zostało. Zostało papiestwo nie jakoby się chyląc ku upadkowi nie gdyby jaki prosty zabytek starożytności, ale pełne życia i siły młodzieńczej. Kościół katolicki wysyła każdego czasu do najodleglejszych stron świata swych misyonarzy tak gorliwych jak byli ci którzy z Augustynem do Kent przybyli i którzy każdej chwili stają przed nieprzyjaznymi sobie królami z tym samym duchem z jakim stanął Kościół przed Atyllą.

Liczba jego synów jest większa jak w jakimkolwiek z ~~poprzedzających~~ wieków poprzedzich. Nabytki jego w nowym świecie stanowią więcej niż powetowanie strat które poniósł w starym. Jego postęp duchowy rozciąga się po ~~dalekich~~ przestronnych krainach leżących między nizinami rzeki Misuri i przylądka Horn, krainach, które po upływie jednego stulecia bardzo prawdopodobnie obejmować mogą ~~tak wielką liczbę~~ tyle mieszkańców ile obecnie mieszka w Europie. Liczba członków jego nie wynosi z pewnością mniej niż 150 milionów, a trudno jest dowieść, czy wszystkie inne chrześciańskie sekty razem połączone dochodzą liczby stu dwudziestu milionów. Nie widzimy ~~żadnych znaków~~ żadnego znaku, ~~któryby~~ iżby koniec jego długiego panowania się zbliżał. Widział on ~~koniec~~ początek wszystkich rządów i wszystkich instytucyj kościelnych, które dziś na świecie istnieją, a my nie ręczymy wcale, czy on nie jest przeznaczony na to, aby był ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wszystkich koniec oglądał. Wielkim był on i poważanym zanim Saksończycy w Brytanii stanęli, zanim Frankowie Ren przepłynęli, kiedy wymowa grecka jeszcze zawsze w Antyochii kwitnęła, kiedy w świątyni Mekki jeszcze zawsze czczono bożyszcze. A on będzie mógł ~~istnieć jeszcze zawsze~~ z siłą niezmniejszoną zawsze jeszcze istnieć, kiedy podróżny z Nowej Zelandyi śród pustyni rozległej siądzie na ~~[illegible]~~ złamanym łuku mostu londyńskiego aby rysować ruiny św. Pawła.